Nr. 93. Kraków, Niedziela 22 Kwietnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 21 kwietnia.

Kiedy naprężenie między ministrem skarbu a Kołem polskiem z powodu sprawy wódczanej doszło było do kulminacyjnego punktu, a dopiero przez interwencyę korony szala przechyliła się na stronę ministra — pojawiły się równocześnie pogłoski o częściowem przesileniu ministeryalnem, a mianowicie o dymisyi dra **Ziemiałkowskiego**. Wiadomem było powszechnie, że między ministrem dla Galicyi a ministrem skarbu istniały w sprawie opodatkowania spirytusu bardzo znaczne różnice, które też na radach ministeryalnych wyszły na jaw. Dr. Ziemiałkowski, licząc się najzupełniej z potrzebą podniesienia dochodów skarbu państwa, bronił jednak ekonomicznych i finansowych interesów Galicyi, jej przemysłu gorzelnianego, jej rolnictwa, jej miast, mających w propinacyi znaczne źródła dochodu — gdy dr. Dunajewski twardo się upierał przy projekcie rządowym bez zmiany albo tylko ze zmianami nic nie znaczącemi. Nic więc dziwnego, iż przyjść musiało do starć, i że gdy w końcu minister skarbu zwyciężył, minister dla Galicyi zażądał istotnie dymisyi. Cesarz jednak dymisyi nie przyjął i przesilenie zostało zażegnane.

I stało się dobrze. Byłoby bardzo smutnem, gdyby z dwóch ministrów Polaków, zasiadających obecnie w radzie korony, właśnie ten był ustąpił, który bronił do końca ekonomicznych interesów kraju, a został ten, który tak bezwzględnie interesa te poświęca. Byłaby w tem i krzywda dla osoby i szkoda dla kraju. Szkoda zaś tem większa, gdy się zważy, jakich to kandydatów już wymieniano jako ewentualnych następców dra Ziemiałkowskiego, i jak na wszystkie strony rozpuszczono sieć intryg, aby przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec, aby i wszechmocność dra Dunajewskiego jaskrawo udowodnić i w miejsce niemiłego znanej galicyjskiej koteryi ministra dla Galicyi, wprowadzić takiego, na którego owa koterya statecznie we wszystkiem liczyć mogła.

Dr. Ziemiałkowski chociaż w sprawie opodatkowania wódki zwycięstwa nie odniósł i nie mógł swoich zapatrywań przeprowadzić — jest zawsze jeszcze dla kraju stokroć więcej wart, aniżeliby był wart minister dla Galicyi, którby był zamianowany na propozycyę zwycięskiego ministra skarbu, a przeto też reprezentowałby bezwzględną dla niego uległość, bezwzględne podporządkowanie interesów kraju już nie interesom państwa, ale mylnej nieraz opinii szefów sekcyi w ministerstwie skarbu. Powtarzamy więc: dobrze się stało, że dymisya dra Ziemiałkowskiego nie została przyjętą, i że w radzie korony pozostał minister, który miał odwagę bronić interesów kraju, i w sprawie tak dla każdego ministra drażliwej, stawić czoło przeciwnościom. Pociecha koteryi, która tu zwłaszcza na bruku krakowskim głośno już tryumf swój manifestowała, okazała się przedwczesną. Ale pamięć jej intryg, pamięć tych niegodnych, więcej niż dwuznacznych wycieczek, jakich sobie koterya w usłużnych organach prasy pozwalała w chwili, gdy się jej zdawało, iż cel swój osiągnie i znowu któregoś ze swych ulubieńców wysunie na wpływowe stanowisko, — pozostanie w kraju, i będzie jednym z tych czynników, które wreszcie muszą owej koteryi grób wykopać.

Z Rusi halickiej.

Lwów, 20 kwietnia.

Wśród ruskiej młodzieży akademickiej we Lwowie powstała myśl założenia Kółka słowiańskiego, która też wkrótce została urzeczywistnioną. W tegorocznem półroczu letniem postanowiło Kółko słowiańskie otworzyć kurs nauki języka serbskiego. Wydział Kółka stawiając na czele planu naukę języka serbskiego miał to na względzie, że język serbski, panujący na przeważnej części obszaru półwyspu bałkańskiego, jest też najbardziej wykształconym ze wszystkich języków, któremi mówią południowi Słowianie. W tym roku bawi na uniwersytecie lwowskim Serb akademik Radowan Koszutycz, osobistość nader sympatyczna, znana także młodzieży akademickiej w Krakowie. P. Koszutycz będzie więc użytecznym interpretatorem mowy ojców swoich, której młodzież ruska postanowiła uczyć się także dla widoków materyalnych, gdyż tak Serbia jak Bośnia, Hercegowina i Czarnogóra z otwartemi rękami przyjmą ludzi wykształconych, władających poprawnie językiem bohaterskich pieśni o Kosowem Polu i o wiekowych walkach z Turkami plemion serbskich. Po kurskie serbskim nastąpi nauka języka bułgarskiego i słoweńskiego i tak dalej po porządku. W ten sposób w końcu jednego czterolecia będzie mógł każdy pilny akademik Rusin czy Polak przyswoić sobie języki plemion bratnich, co w każdym razie tylko zaszczyt przyniesie młodzieży ruskiej, jako inicyatorom tej pięknej i dziś już urzeczywistniającej się myśli.

Rokroczne święcenia pamięci ukraińskiego kobzarza Tarasa Szewczenki zamknięte zostały na ten rok takąż uroczystością, święconą d. 15 bm. w Drohobyczu, z którą połączono wieczorek na cześć pięćdziesięcioletniej rocznicy „Rusałki Dniestrowej", więc wystąpienia trzech pierwszych romantyków z halickiej Rusi: Szaszkiewicza, Wagilewicza i Hołowackiego. Obie te uroczystości święcono z niezwykle podniosłym nastrojem. Udziału swego nie odmówili także Polacy, bo nietylko, że publiczności polskiej było na koncercie wiele, ale kilku panów i pań wzięło nawet czynny udział w produkcyach muzykalno-wokalnych. Szkolna młodzież polska wsparła chór młodzieży ruskiej i w ten sposób ruskie narodowe święto uświęconem zostało jeszcze bardziej przez szczere objawy miłości bratniej.

Koncert wypadł świetnie pod względem produkcyj i mimo nizkiej ceny wstępu także pod względem materyalnym. Czysty dochód z wieczoru (nad 80 złr.) wpłynął do kasy bursy gimnazyalnej. Korespondent *Diła* zaznacza, że tegoroczny obchód pozostawił po sobie miłe wspomnienia, zbliżywszy dwie narodowości do siebie i poznajomiwszy najbliższych sąsiadów ruskich z płodami ruskiego ducha.

W numerze dzisiejszym wita *Diło* z radością rozporządzenie JEksc. prezydenta wyższych sądów w Krakowie, p. Zborowskiego, na mocy którego rozporządzenia we wszystkich powiatach zachodniej Galicyi wpisy tabularne do ksiąg gruntowych będą mogły być także ustnie zgłaszane. *Diło* wyraża nadzieję, że lwowskie prezydyum, jako władza na powiaty we wschodniej Galicyi, powinnoby wydać takież samo rozporządzenie, bo ma ono niezwykłą doniosłość w stosunkach wieśniaczych. Zasada „*vigilantibus jura*" nie da się nigdzie lepiej zastosować jak w instytucyi ksiąg gruntowych, ale wymaga ona odpowiedniego stopnia oświaty ludu, który w danym razie mógłby sprawy takie załatwiać pisemnie. Gdy jednakowoż obecnie oświata ludu zbyt jeszcze wiele pozostawia do życzenia, to ustne zgłoszenia w sprawach tabularnych są dla ludu nieocenionem dobrodziejstwem, zwłaszcza gdy prostaczek nie zawsze jest w możności dać się zastąpić przez prawnego doradcę. Wskutek takiego dobrodziejstwa odpada też i kosztowność pisemnych podań, a porada prawnika, prowadzącego księgi gruntowe z urzędu, nie przyprawia wieśniaka o wydatek na poradę prawnika prywatnego.

Na Bukowinie nieunicki konsystorz traci głowę z powodu, że znów kilka innych gmin ruskich postanowiło wskutek rumunizatorskich sekatur przejść na unię. Z natury cierpliwemu ludowi ruskiemu w miarę zwiększającej się samowiedzy — przebrała się widocznie miarka rumuńskich udręczeń. Duch czysto-narodowy zatacza na Bukowinie co raz szersze kręgi, a kierownikami tego zbawiennego ruchu wspomagającego się nawzajem z narodowością polską, uciskaną również na Bukowinie, jest spore grono narodowców ruskich w Czerniowcach, których organem jest znakomicie redagowany tygodnik *Bukowina*. W ostatnim numerze tego pisma czytamy, że falanga rumunizatorów stara się wszystkiemi siłami podkopać stanowisko prezydenta krajowego bar. Pino, który stara się być sprawiedliwym dla wszystkich narodowości i nie chce się stać narzędziem rumunizatorskich zapędów. Nie podobało się tym panom, że prezydent Pino jednakim jest dla Rusina, Polaka, Niemca, Żyda Rumuna, że wiernie stoi na straży równouprawnienia, więc „ryją" pod nim w Czerniowcach, „ryją" i w Wiedniu, ale ludność cała odwraca się z oburzeniem od tej szajki rumunizatorskich wartogłowów — Rusini zaś powstaną do otwartej i zaciętej walki przeciw tym, co pragnęliby przywrócić stan dawniejszy. Do tej walki stanie Ruś bukowińska z tem większą gotowością, ile że czas już najwyższy, aby większość bukowińskiej ludności ujrzała się w posiadaniu praw jej przynależnych, aby skończyła się już raz ta era, w której, jak dotychczas, Rusini nie mają ani jednego gimnazyum, a w przyszłości nie mieliby ani jednego księdza, ani jednego urzędnika Rusina, wobec tego, że wszystkie szkoły, z wyjątkiem ludowych, są w ręku rumunizatorów. Bukowińscy Rusini ufają, że korona nie uwierzy podszeptom szajki, że prezydent krajowy zostanie nadal na swem stanowisku, a szajka rumunizatorów dopóty kopać będzie dołki, aż wykopie dla siebie jamę.

W mieszczańskiej czytelni czerniowieckiej odbył się, jak donosi to samo pismo, wieczór na cześć rocznicy śmierci Szewczenki. Cały świat ruskiej inteligencyi czerniowieckiej był obecnym na tej uroczystości, byli także i Polacy. Ostatniemi dniami spotkała w Czerwniowcach wielka owacya jednego z najzacniejszych tamtejszych patryotów ruskich p. Hilarego **Okuniewskiego**. Osobna deputacya, złożona z najpoważniejszych członków „Ruskiej Besidy" wręczyła p. Okuniewskiemu dyplom honorowy na członka tegoż towarzystwa. Nie dawno temu zamknęły się czeluście grobowe nad zwłokami przodownika rusko-bukowinskiego ruchu ś. p. poety Józefa **Fedkowicza**. Na mogile jego nie zielenieje jeszcze trawa, ale ziarno przez niego posiane, już oddawna plony wydaje. Ruś bukowińska rośnie i wzmaga się z dniem każdym, a rumunizatorowie daremnie się przeciw niej wysilają.

Ochrona własności ziemskiej.

Trzy zaledwie mamy Towarzystwa, które wzięły sobie za wyłączne zadanie, „ochronę własności ziemskiej — w ścisłem tego słowa znaczeniu. Towarzystwo limanowskie, zerejestrowane z poręką ograniczoną, istnieje lat sześć, zasługuje między niemi na pierwsze miejsce. Dążenie do ochrony własności ziemskiej skierowane jest zarówno na większą własność, jak i mniejszą.

Według sprawozdania, ogłoszonego za rok przeszły, w roku upłynionym przystąpiło do Towarzystwa **trzech właścicieli większych posiadłości** z powiatów sąsiednich dla uzyskania pomocy w uregulowaniu swoich interesów, między nimi nabywca **Rozdziela górnego** w powiecie bocheńskim dla rozwikłania głośnej sprawy, opisywanej po dziennikach i poruszonej interpelacyą w Izbie poselskiej.

W tych trzech wypadkach przystąpiło Towarzystwo po rozpatrzeniu stanu rzeczy do układów z wierzycielami; rozwikłanie spraw majątków, dawniej wziętych w opiekę, albo już ukończone, albo jest właśnie na ukończeniu.

Co do **posiadłości włościańskich**, zakupionych przez Towarzystwo bądź z wolnej ręki, bądź na licytacyach w latach dawniejszych, było do uregulowania w roku ubiegłym spraw 12; w ciągu roku przykupiono na licytacyach posiadłości 7, uregulowano 8, pozostało zatem do uregulowania 11.

W jaki sposób Towarzystwo reguluje takie zadłużone majątki włościańskie i z jakim dla dawnych właścicieli skutkiem, okaże się najlepiej z przytoczonych poniżej przykładów, a mianowicie:

Gospodarstwo Szymona K. w Lubomierzu, obejmujące 17½ morga, kupione na licytacyi w r. 1885 za 385 złr., po przeprowadzeniu oszacowania przedstawiało wartość 1500 złr. i zostało na trzy lata temuż Szymonowi K. wydzierżawione. A gdy tenże oprócz czynszu dzierżawnego zwrócił Towarzystwu cenę kupna 385 złr., koszta i należytość skarbową w kwocie 17·35 i zapłacił 2 prc. prowizyi za przeprowadzenie całego interesu w kwocie 30 złr., t. j. łącznie 432 złr. 35 ct., Towarzystwo oddało mu napowrót **całe gospodarstwo na własność**.

Gospodarstwo Stanisława G. w Młynnem obszaru 37 morgów, kupiono w r. 1884 z wolnej ręki dla uratowania tegoż od przymusowego wywłaszczenia przez Bank włościański.

Towarzystwo wydzierżawiło to gospodarstwo temuż Stan. G. a długi wypłaciło, które razem uczyniły 646·58 złr. A gdy syn dawnego właściciela Jan ożenił się i posagiem swej żony wypłacił należytość w kwocie 646·58 złr., a tytułem prowizyi 40 złr., czyli razem 686·58 złr., Towarzystwo oddało **połowę całego majątku temuż synowi na wyłączną własność, a połowę zwróciło ojcu**, dawnemu właścicielowi.

Gospodarstwo Błażeja U. w Stopnicach szlacheckich około 10 morgów obejmujące, na publicznej licytacyi kupione za 151 złr., t. j. za cenę odpowiadającą należytości Banku włościańskiego.

Z gospodarstwa tego dawniej kupił od Błażeja U. połowę Antoni G., a nie wiedząc o długu Zakładu kredytowego włośc., umówioną cenę zapłacił.

Dyrekcya Towarzystwa uwzględniając wypadek zaszły, połowę tego gospodarstwa oddała Antoniemu G. **bez żadnego wynagrodzenia**, drugą zaś połowę temuż G. odsprzedała za złr. 500. A gdy z tych potrąciła: cenę kupna 151 złr., należytość Towarzystwa Zaliczkowego 256 złr. 23 ct., koszta i należytość skarbową od przeniesienia własności 18 złr. 63 ct., za prowizyę 3 prc. Towarzystwu 15 złr., pozostałą resztę wypłaciła Dyrekcya Błażejowi U. 59 złr. 14 ct., razem 500 złr.

W tym wypadku więcej musiała Dyrekcya Towarzystwa uwzględnić G. jako niewinnie wywłaszczonego, niż U., który sam się zadłużył i wywłaszczenie swe spowodował, a G. byłby zniszczał, gdyby nie Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, ale kto inny był gospodarstwo to kupił.

Trafiają się wypadki, że gospodarstwo zadłużone w Banku włościańskim, rozpadło się na kilka części, jużto między sukcesorów, jużto nabywców. Wszyscy są zagrożeni wywłaszczeniem, bo nikt nic nie płaci, bo albo nie wie, ile ma płacić albo nie ma pewności, iż się uwolni od grożącego wywłaszczenia, gdyby część na niego przypadającą zapłacił.

W takich wypadkach sprowadza Dyrekcya wszystkich współwłaścicieli, względnie współposiadaczy i w stosunku ilości i jakości ziemi, między nich długi rozdziela; — od mogących zapłacić, należytości odbiera, innym zaś na wypłatę dopożycza, aby skompletowany został odpowiedni fundusz na spłatę całej należytości Zakładu kredyt. włościańskiego.

Jako przykład podaje sprawozdanie: Gospodarstwo pozostałe po ś. p. Kasprze K. w Męcinie. Wspówłaścicieli tego gospodarstwa jest 14. Po przeprowadzeniu między tymi ugody ma zapłacić: 1) Józef Dziedzic 69 złr., 2) Maryanna Wąchowska 60 złr., 3) Michał Krzak 100 złr., 4) Maryanna Lupa 26 złr., 5) Agata Krzak 40 złr., 6) Anna Krzak zam. Pałka 50 złr., 7) Wojciech Krzak 160 złr., 8) Jakób Krzak 369 złr., 9) Józef Zabrzyński i brat Tomasz 6 złr., 10) Antoni Hanzel 10 złr., 11) Wawrzyniec Dudzik 10 złr., 12) Józef Jaworski 20 złr., 13) Maciej Gawlik 10 złr., 14) Piotr Krzak 7 złr. 50 ct., razem 937 złr. 50 ct. Na to złożyli już 613 złr. 50 ct., przeto spodziewać się można, że sprawa ta odpowiednio załatwioną zostanie.

Powyższe przykłady, szczególnie ostatni charakteryzuje dokładnie prawdziwie **opiekuńczą** działalność Dyrekcyi Towarzystwa. Ale ta opieka rozciąga się i w innym kierunku.

Wychodząc z zasady, że niedość się robi, gdy się pożycza włościaninowi na **kupno inwentarza** lub na **zasiew zboża**, ale potrzeba **dopilnować**, aby ten był odpowiednio użyty, Dyrekcya wkłada na dwóch gospodarzy, którzy zarazem za wypłatę pożyczki poręczają, obowiązek czuwania, aby ta odpowiednio użytą została, a w razie potrzeby odnoszenia się do Dyrekcyi Towarzystwa.

Takich pożyczek udzielono w r. 1887 na kwotę 34.175 złr. 88 ct. Odebrano z tych, jakoteż dawniejszych 32.597 złr. 51 ct.

W ciągu sześcioletniego swego bytu Towarzystwo wystąpiło czynnie i z pożytkiem dla stron interesowanych w 14 **posiadłościach większych**, 71 **gospodarstw włościańskich** i 3 **realnościach miejskich**; z tych na rok bieżący przeszło do załatwienia 1 posiadłość większa, 11 gospodarstw włościańskich i owe 3 realności miejskie.

Wobec powyższych kilku przykładów z tem większą ciekawością zapyta każdy: jaki też jest stan Towarzystwa i z kogo się ono składa, bo tryb postępowania wygląda tak, jakby to było jakie Towarzystwo humanitarne, dysponujące znacznym kapitałem zakładowym?

Otóż **ilość członków** wynosiła z końcem roku przeszłego 315 (więcej o 10), między nimi „rolników" czyli właścicieli „mniejszych posia-

---

CUDZA ŻONA.

Opowiadanie

spisane przez

NAGODĘ.

5 (Dokończenie).

Siedzieliśmy we czworo przy stoliku, prowadząc jednę z tych zajmujących rozmów, dotykających w przelocie najpoważniejszyah kwestyj w lekki, dowcipny sposób, w którym szczególniej celowała Wanda.

Ktoś z nas mimochodem rzucił słówko „ideał".

— Ach, mój Boże, jakżebym rada, żeby mi kto choć raz jasno powiedział, jak wygląda, czem jest właściwie ideał! — odezwała się Wanda. — Powiadają, że na ziemi nie ma nic idealnego, ale ja w to nie wierzę, bo w takim razie skądby się u nas wzięło pojęcie ideału? O, z pewnością musi on gdzieś istnieć, tylko ludzie nie odkryli go dotąd, bo zanadto są zajęci wynajdywaniem telefonów, fonografów i t. p.

— Mógłbym bardzo łatwo zaspokoić ciekawość panny Wandy — wtrącił Jaś żartobliwie — i to nawet nie szukając daleko, opisując tylko jej własny ideał...

— O, nie radzę porywać się na takie zadanie; nawet bujna wyobraźnia pana nie okaże się dostateczną do stworzenia czegoś... co wcale nie istnieje! — Pośpiech i żywość, z jakim ten protest został wyrzeczony, podawał w wątpliwość jego prawdę. — Ja właśnie chciałam u **pana** zasięgnąć informacyi — dodała, szybko zwracając się do mnie, aby nie dopuścić do słowa Jasia, którego figlarny uśmiech zdradzał jasno chęć sprowadzenia tej rozmowy na drażliwe pole.

— Nie wiem czy informacye moje będą dostateczne, gdyż prawdę powiedziawszy, nie zastanawiałem się nigdy nad teoryą ideału...

— A więc — odezwała się Kamila — niech pan porzuciwszy teoryę, przejdzie na pole praktyki i za insynuacyą Jasia opisze nam np. swój własny ideał!

Przy tych słowach oczy Kamili uśmiechnęły się do mnie zachęcająco. Wanda natomiast utkwiła we mnie swoje czarne źrenice z jakimś dziwnym wyrazem ciekawości, oczekiwania, a zarazem wyzywającej odwagi, jak gdyby się gotowała na zetknięcie się oko w oko z nieprzyjacielem, który skryty i nieznany jej dotąd, miał teraz nareszcie podnieść przyłbicę.

Oba te spojrzenia, tak różne, pytały mnie o odpowiedź.

— Mój ideał.... — zacząłem głosem niepewnym, nie wiedząc sam, czy wymknąć się za pomocą pierwszego lepszego żartu, czy pójść za drogoskazem jasnych, życzliwych oczów Kamili — mój ideał...

— Przestań! — zabrzmiał nagle głos Jasia, dziwnie zmieniony a zarazem stanowczy — o ideałach nie mówi się tak lekko, żartami, ideał jest to albo rzecz święta, albe pusty dźwięk, albo....

Nie domówił reszty, lecz wyszedł nagle z pokoju i trzasnąwszy gwałtownie drzwiami, zostawił nas zdumionych, niemal przerażonych tym wybuchem...

Kamila pochyliła głowę nad robotą, Wanda niepewnym wzrokiem spoglądała kolejno na nas oboje. Na mnie ciężył teraz obowiązek przerwania przykrego milczenia i wyjaśnienia kwestyi, na którą wybuch Jasia rzucił takie zagadkowe światło.

— Czy pani równie jak Jaś nie dałaby mi upoważnienia do opisania mego ideału? — szepnąłem pochylając się ku Wandzie, i szukając odwróconego teraz odemnie jej spojrzenia.

Jaką usłyszałem odpowiedź i cośmy powiedzieli sobie w dalszym ciągu tej rozmowy, to już pozostanie na zawsze wyłączną własnością nas dwojga. To tylko niech będzie wiadomo światu, że przy ostatnich słowach oczy Wandy spojrzały na mnie z wyrazem, o jaki nie byłbym ich nigdy posądził, a który wprawdzie zamglił trochę i przyćmił zwykły im blask fosforyczny, ale uczynił je stokroć jeszcze piękniejszemi i dla mnie droższemi odtąd nad wszystkie skarby świata.

* * *

— Słuchaj Jasiu! jak mam sobie tłumaczyć twój dzisiejszy wybuch?... — spytałem mego przyjaciela, siedzącego samotnie w swoim pokoju, patrząc poważnie w twarz jego nachmurzoną i posępnie błyszczące oczy.

Na czole Jasia nabiegła sina, wydatna pręga, oznaka powtórnej, groźniejszej jeszcze burzy.

— Tłumacz sobie jak chcesz! — wykrzyknął — albo lepiej... czekaj, ja ci sam objaśnię... Sredniowieczni rycerze i poeci miewali ideały, na cześć których śpiewali hymny pochwalne, strojąc je w aureolę, uwitą z promieni i kwiatów swych własnych niedorzecznych marzeń.... ale teraz minął już czas Trubadurów.. a w żadnym razie na piedestał taki nie należy stawiać... cudzej żony!

Gdyby piorun był nagle uderzył przed mojemi stopami, nie byłby mnie tak przeraził i ogłuszył, jak ostatnie słowa Jasia.

— Jak śmiesz! jak możesz!... — wybuchnąłem oprzytomniawszy. — A wtem stanęła mi w myśli twarz Wandy i spojrzenie, jakiem mnie żegnała przed chwilą. Umilkłem. Ta jedna chwila była mi objawieniem zupełnie mi dotąd nieznanych i niepojętych drgnień serca: uczułem, że i ja jestem właścicielem skarbu, którybym rad zamknąć, zaryglować, otoczyć murem chińskim, aby tylko dla mnie samego był dostępnym. Rozumiałem, rozumiałem już teraz doskonale każde szaleństwo, popełniane w imię ukochanej.

Tak! mój poczciwy Jaś, z tą twarzą bladą i błyskawicą gniewu w oczach, był rzeczywiście szalonym; nie mogłem czuć żalu do niego, stałem tylko zdumiony, szukając w myślach wspomnienia, kiedy się zaczęło to szaleństwo i co mogło dać powód do niego?

To więc była tajemnica jego częstych wybuchów, zmiennego humoru, słów szorstkich nieraz, zupełnie dla mnie niezrozumiałych!... Nie ma co mówić, pięknie się przysłużyłem tym dwojgu, których szczęście było moim najdroższym celem! Ale czyż mogłem przypuścić, żeby Jaś był zazdrosny, czyż mogłem przypuścić, widząc Kamilę tak wiecznie wpatrzoną w niego, taką słodką, kochającą!

— Jasiu! — zawołałem, wyciągając do przyjaciela obie ręce, i na usta wybiegło mi wyznanie, którem w jednej chwili mogłem rozwiać jego płonne obawy. Rozmowę naszą zakończył długi, serdeczny uścisk, który od razu powrócił sercom naszym całą gorącą i ufną przyjaźń lat młodzieńczych.

W parę miesięcy potem przestałem bywać tak częstym gościem w domu Jasiów, bo w domu moim własnym posiadałem najsłodszy, przykuwający mnie do ścian jego talizman.

Nie przestałem jednak być zawsze równie gorącym przyjacielem i wielbicielem Kamili, — ale ani Jaś, ani Wanda się o to nie gniewają. — Wiedzą oboje, czem w mojem życiu była **cudza żona**.

KONIEC.

dłości", t. j. chłopów 265, właścicieli większych posiadłości 25, między którymi jest wielu takich, którzy stali się członkami dlatego, aby w Towarzystwie znaleźć ratunek itd.

Udziały wynosiły z końcem przeszłego roku 16.784·42 (więcej o 312); fundusz rezerwowy wzrósł do 4.945 (więcej o 919); przeto majątek własny wynosił 21.729 złr.

Kapitał obcy, czy to lokowany w rachunku bieżącym (15.518), czy z eskontu weksli (20.155) pochodzący w stosunku do kapitału własnego przedstawiał się jak 1: 1·64.

Koszta administracyi mimo skomplikowanego interesu wynosiły 1.583 złr.

Pożyczki na skrypta i weksle z końcem roku ubiegłego wynosiły 38.881 złr. — suma prawdziwie drobna w porównaniu z liczbą, a raczej ze społecznem znaczeniem interesów załatwianych.

Za to zaliczki na cenę kupna z końcem roku wynosiły 24.652 złr.

Cały obrót kasowy w przychodzie i rozchodzie wynosił 257.926 złr.

Czysty zysk w kwocie 1.442·53 złr. rozdzielono jak następuje: Na dywidendę w stosunku 5 prct. 581·54 — na rezerwę podatkową 100, dla straży ogniowej 25 — na fundusz rezerwowy resztę 725·99 złr.

W skład dyrekcyi wchodzą pp. Józef Mars, Jan Kubliński i St. Peszko.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 20 kwietnia.

(§) Większości Koła polskiego, uległej bezwarunkowo rządowi, sprawił dr. Menger swoim wnioskiem odnoszącym się do sprawy wódczanej bardzo niemiłą niespodziankę. Wniosek ten oświadcza się za rządowym projektem ustawy wódczanej, preliminując wynik finansowy nowego podatku na 37 milionów złr. Z sumy tej ma przypaść skarbowi państwa 23 milionów, zaś 14 milionów złr. ma być rozdzielonych pomiędzy kraje koronne i wpływać do funduszu krajowego. Rozdział dziać się ma wedle ludności poszczególnych krajów koronnych tak, że na Galicyę przypadłoby rocznie 3·5 milionów, o pół miliona więcej, aniżeli galicyjskie wydatki krajowe wynoszą. Wniosek centralisty dr. Mengera jest na wskróś autonomistyczny, a co jeszcze ważniejsza, że nie dotyka w niczem stosunków austro-węgierskich, lecz wchodzi wyłącznie w zakres działania rządu przedlitawskiego, a względnie ministra skarbu dr. Dunajewskiego, zatem wymówki na Węgrów nie mogą co do tego wniosku mieć żadnego znaczenia. Gdyby ten wniosek został przyjętym, spłynęłoby na kraje koronne istne dobrodziejstwo, a w szczególności Galicya mogłaby przynajmniej w części zabliźniać ranę ekonomiczną, zadaną jej nowym podatkiem wódczanym, gdyż zyskałaby znaczny fundusz na rozmaite produktywne inwestycye.

Jak się zachowa Koło polskie wobec wniosku dra Mengera? Któż zdoła to przy ministeryaliźmie ślepym większości przewidzieć! Być może, że tu większość nie zechce korzystać z wniosku, ażeby rządowi nie czynić tym sposobem „nowej trudności" lub nieprzyjemności. Jest to nawet prawdopodobnem, słyszymy już bowiem fruwanie rozmaitych argumentów albo raczej wykrętów przeciwko wnioskowi. Wyruszy zapewne jego polityczna strona w pole. Będą wskazywali na zgubne następstwa tego wniosku, na rozbicie prawicy, a może też i na dymisyę gabinetu, co wszystko razem nie będzie miało żadnej podstawy, ponieważ po prostu wniosek dr. Mengera jest *pur et simple* tylko ekonomicznym i nie jest wyłącznie obliczonym na Galicyę, lecz przyniesie korzyść wszystkim krajom zarówno, a więc nawet o uwzględnianiu Galicyi przez centralistów mowy być nie może.

Zdaje nam się, że w tej ważnej sprawie powinien kraj przedewszystkiem głos zabrać, zwłaszcza po zrobieniu smutnego doświadczenia z powodu dotychczasowego zachowania się Koła. Do tego ma kraj prawo, o jego bowiem byt toczy się obecnie w Wiedniu walka.

Wiadomość o złożeniu mandatu poselskiego przez p. Grotowskiego potrzebuje małej korektury. Powodem do złożenia mandatu miało być pewne osobiste zajście a raczej mało stosowne wyrażenie się prezesa Koła o wniosku propinacyjnym p. Grotowskiego. Wymieniony poseł dał się atoli nakłonić do cofnięcia zamiaru, co pochwalić należy, ponieważ złożenie mandatu ze strony posła głosującego z mniejszością mogłoby dać powód do rozmaitego tłumaczenia tego kroku, co większość Koła wyzyskałaby niezawodnie dla swoich celów. Co do nas obstajemy przy zdaniu, że ci posłowie powinni składać mandaty, którzy stanęli w sprzeczności z swymi wyborcami czyniąc przeciwnie ich wyraźnym żądaniom.

Na dzisiejszem posiedzeniu pośliznęła się rządowi noga. Fundusz dyspozycyjny upadł bowiem 116 głosami przeciwko 128 głosom a więc większością 12 głosów. Wynik głosowania sprawia ogólnie wielką sensacyę. Sądzimy, że tym razem — właśnie ze względu na komplikacye wywołane sprawą wódczaną — odrzucenie funduszu dyspozycyjnego większą ma doniosłość. Wprawdzie w drugim roku „nowej ery" zdarzyło się to samo co do rzeczy, lecz wśród zupełnie innych okoliczności, wówczas wynosiła większość przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu dwa, a nie dwanaście głosów, była zatem więcej przypadkową i co ważniejsza nie było nowych malkontentów ani w klubie czeskim, ani w Kole polskiem. Powiadają wprawdzie, że przy obliczaniu głosów zaszła pomyłka, jednakże głosy liczyli także członkowie prawicy.

Nad dzisiejszem posiedzeniem zawisł jakiś fatalizm. Wystąpienie dr. Luegera, który jest „demokratą", antisemitą i klerykałem w jednej osobie, udekorowanym nadto orderem Franciszka Józefa, wywołało najskandaliczniejsze zajście, kiedy ten „demokrata" oświadczył, że będzie głosował za szkolnym wnioskiem ks. Liechtensteina, a nadto lewicy wyrzucał serwilizm wobec ministerstwa. Dr. Gregr oburzył się klerykalizmem tego „demokraty" i krzyknął: „hańba! hańba!" Wykrzyknik stał się dla lewicy hasłem do reklamowania dr. Gregra, tego „nieprzejednanego wroga Niemców." Lueger chce mówić dalej, nie może. Epitety — najnieparlamentarniejsze fruwają jak wróble w sali parlamentu. Dr. Weitlof odpiera insynuacye „demokraty," później zabiera ostatni głos jeszcze raz, jeszcze raz skandal, grożący przemienieniem się w tumult. Zamiast słów podnoszą się zaciśnięte pięście, o włos byłoby przyszło do... bójki. — Dr. Rieger woła: „Rzecz niesłychana!" — istotnie podobne sceny rzadko zdarzają się w parlamentach, z wyjątkiem sejmu kroackiego.

Epilog posiedzenia smutnym był dla rządu... Mimo to jutro silić się będą półurzędowcy i udawać obojętność. — Zapewne zagrzmią w tubę „nieparlamentarności rządu." — *Das ist auch etwas!* §

Dwa przesilenia.

Po nieustających alarmach wojennych, które przez całą zimę niepokoiły wschód i zachód Europy, nastała nareszcie chwila pozornego spokoju. W polityce międzynarodowej zapanowała cisza, a całą uwagę publicystyki zwracają na siebie sprawy wewnętrzne dwóch największych państw środkowo-europejskich, które od lat siedmnastu przygotowują się do ponownego starcia i których wzajemny stosunek uważany bywa za oś ogólnej sytuacyi.

Dziwnem zrządzeniem losu przechodzą równocześnie Niemcy i Francya przez ważny moment wewnętrznego rozwoju, a mimo całej różnicy w ustroju politycznym, w usposobieniu i dążeniach obu tych narodów, widoczną jest pewna analogia w ogólnym obrazie, jaki nam one chwilowo przedstawiają. W Berlinie i w Paryżu widzimy szerokie koła polityczne zgrupowane około dwóch osobistości, których nazwiska mają starczyć za wszelki program; najbliższa przyszłość Niemiec i Francyi zależeć będzie od tego, jak się ułoży stosunek między ogółem narodu a jednostką, mającą być równie na zewnątrz jak na wewnątrz wcieleniem idei państwowej. Stanowisko ministra, który stworzył olbrzymią potęgę cesarstwa niemieckiego, różni się niezawodnie w tysiącznych punktach od stanowiska usuniętego z armii generała, który nie dał się prawie zupełnie poznać jako mąż stanu, ale w jednym i drugim wypadku widzimy u znacznej części narodu niesłychaną gotowość rezygnowania z praw konstytucyjnych na rzecz jednego człowieka, a w tem właśnie tkwi owo podobieństwo obu tych sytuacyj.

Nagłe pogorszenie się zdrowia u cesarza niemieckiego było powodem, iż w Niemczech zapomniano na razie o przesileniu kanclerskiem. Mimo tego przesilenie to istnieje i według wszelkiego prawdopodobieństwa nieraz jeszcze zamanifestuje się jakiemś nowem nieporozumieniem. Istnieć ono będzie w każdym razie dopóty, dopóki albo wola kanclerza nie stanie się znowu jedynem prawem dla korony, albo też ostateczna decyzya nie zostanie wypowiedzianą przez naród w parlamencie. Trzeci sposób załatwienia tej sprawy, polegający na udzieleniu zadąsanemu ministrowi dymisyi, wydaje się w dzisiejszych warunkach coraz mniej prawdopodobnym, a na wypadek przewidywanej śmierci cesarza i objęcia rządów przez jego syna nie może on zupełnie wchodzić w rachubę.

Z całkiem innych pobudek wszczął się we Francyi ruch, który dąży do obalenia wszystkich dzisiejszych powag i zastąpienia ich jednostką, mającą jak kanclerz niemiecki reprezentować w swej osobie ojczyznę.

Potężne stanowisko ks. Bismarka powstało na gruzach królestwa hannowerańskiego, kilku księstw niemieckich i drugiego cesarstwa; dał on narodowi niemieckiemu jedność polityczną, wyniósł swego króla na tron cesarski i stał do ostatniej chwili u stopni tego tronu, budząc w Europie trwogę i poszanowanie. Gen. Boulanger był przez kilka miesięcy ministrem wojny. Porównanie nie wypada jak widzimy na jego korzyść, a jednak olbrzymia część narodu francuskiego przejętą jest takim dla osoby jego entuzyazmem, że równa on się zupełnie czci, jaką Niemcy otaczają kanclerza.

Powody tego zjawiska są jasne, a jednak trudne do pojęcia. Naród francuski znudzony jest rządami, jakie widzi od lat trzech tj. od ostatnich wyborów. Nieustanne zmiany gabinetu, ciągła niezgoda między republikańskiemi stronnictwami, ustawiczne ogłaszanie nigdy nie wykonywanych programów, wszystko to wywołało w kraju tak silne rozdrażnienie, iż gotów on popierać każdego, kto mu na razie daje rękojmię, że położy kres dzisiejszej rozterce. Tym wybranym przez opatrzność do spełnienia tego czynu człowiekiem jest Boulanger. Nie zrobił on dotychczas nic, coby go stawiało po nad innych wojskowych tego samego stopnia, jako żołnierz okazał brak karności, jako polityk nie określił nigdy swych ostatecznych celów, mimo tego, gdy dokoła nie widać nikogo z równą śmiałością i energią, Boulanger musi posłużyć narodowi za przedmiot uwielbienia, bez względu na to, czy po dostaniu się do władzy zechciałby ją sam dzierżyć, czy oddać w ręce Napoleonów, lub najskrajniejszych czerwonych żywiołów.

Za księciem Bismarkiem stoją miliony obywateli, bo nie wierzą, by kto inny mógł tyle co on zdziałać; ale licznym jest także orszak stronników Boulangera, który ma dopiero kiedyś usprawiedliwić nadzieje. W obu wielkich państwach kwitnie dziś kult jednostek; jeden naród poszukuje dopiero „silnej ręki" — drugi już ją uwielbia.

Od czasu ostatniej wojny francuskiej przyzwyczajono się w Europie uważać każdy krok ks. Bismarka za prawdziwe arcydzieło. Przy dokładniejszem wejrzeniu w tajniki jego politycznych zabiegów można się wprawdzie przekonać, że postępowanie jego nie było zawsze wolnem od sprzeczności, że kanclerz nie tylko popełniał błędy, ale nawet sam je widział i naprawiał; pod jednym atoli względem trzeba mu przyznać nadzwyczajną zręczność w postępowaniu i nadzwyczaj szczęśliwą rękę, a mamy tu na myśli walkę z partykularyzmem niemieckim i powolne, nieustanne a skuteczne wszczepianie w naród poczucia politycznej jedności. Pracę w tym kierunku ułatwiała mu przedewszystkiem ta niezmiernej doniosłości okoliczność, iż przez cały ten czas widziano w Niemczech najściślejszą łączność między nim a osobą pierwszego w nowem cesarstwie monarchy, że między prawami korony, a władzą ministeryalną żadnej nie czyniono różnicy, że przez siedmnaście lat każdy krok rządu uważanym był za objaw woli tej dwoistej, nierozerwalnej potęgi.

Stan taki nie mógł istnieć wiecznie. Na tronach zmieniają się monarchowie, w pałacach kanclerskich ministrowie. Zaledwie po Wilhelmie nastąpił Fryderyk, pokazało się, że monarcha i prezes gabinetu są w Niemczech, podobnie jak wszędzie, dwoma konstytucyjnemi czynnikami, które nie mogą kierować się wiekuiście jednem uczuciem i jedną wolą. Przez chwilę istniała już w Berlinie sytuacya, której logicznem następstwem byłoby tylko podpisanie dymisyi. Wtedy-to właśnie wmięszała się w tę sprawę tak znaczna część narodu, dla której stałym czynnikiem władzy zdaje się być nie monarcha, lecz mianowany przez niego kanclerz. W fanatyzmie bez granic zapomniano o podstawach konstytucyjnego organizmu i głoszono z zapałem zasadę, że gdy w Niemczech na nowe zanosi się bezkrólewie, władza ministeryalna powinna się stać trwałym, nienaruszalnym pierwiastkiem.

Jeżeli w ogóle można wyrokować o przyszłości, życzenie to zostanie spełnionem. Dzisiejszemu cesarzowi nie wróżą długiego życia, a ks. Wilhelm nie rozstanie się z kanclerzem, zasiadłszy na tronie niemieckim. Ale mimo tego nasuwa się pytanie, czy skutki tego przesilenia nie dadzą się uczuć i w dalszej przyszłości, czy przyszły cesarz nauczony doświadczeniem swego ojca, nie będzie nieufnem okiem patrzył na swych ministrów, i czy przyszły kanclerz nie pokusi się w danym razie o naśladowanie Bismarka. Bądź co bądź silny organizm cesarstwa doznał już pierwszego wstrząśnienia. Spór między ministrem a koroną zakończył się kompromisem, co nie mogło pozostać bez wpływu na stanowisko dynastyi wobec narodu zwłaszcza w państwie, które istniejąc tak niedawno i powstawszy z tylu różnych części, zawdzięczało spokój wewnętrzny w znacznej części temu niezwykłemu urokowi, jaki w oczach każdego Niemca otaczał dotychczas postać monarchy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(††) Podczas dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad preliminarzem na rok 1888 opozycya miała dzisiaj znowu sposobność poddać krytyce rozmaite słabe strony rządów hr. Taaffe'go.

Dr. Herbst w ostrej przemowie wystąpił przeciwko znanym zajściom w komisyi kontroli długu państwa, zwracając swe zarzuty przeciwko stanowisku, jakie minister skarbu zajął wobec tej sprawy.

Min. Dunajewski wyjaśnia, że byłoby niestosownem przyznawać komisyi kompetencyę udzielania rządowi nauk i wskazówek, ale też nikt nie będzie odmawiał jej prawa krytyki i kontroli; co zaś do uchwał ostatecznych, należy to wyłącznie do obu Izb Rady państwa. Na to Herbst odparł, że uważa to wyjaśnienie za wystarczające, gdyż chodziło mu właśnie o przyznanie komisyi dla kontroli długu państwa tego „prawa krytyki". Poczem Izba przyjęła tytuł „komisya dla kontroli długu państwa," który wynosi 10.763 złr. W ten sposób cały rozdział III z żądaniem 731.821 złr. został przyjęty.

Rozdział IV „trybunał polityczny" (22.600 zł.) uchwalono bez dyskusyi.

Do tytułu „prezydyum Rady ministrów" przemawiał dr. Bergani. Omawia on wewnętrzne położenie państwa, rozwodzi się nad stanowiskiem rolników i przemysłowców. — Wreszcie podnosi sprawę wódczaną, którą bierze za asumpt do gorącej przemowy w duchu antisemickim.

Nad tytułem „fundusz dyspozycyjny" wywiązał się ożywiona dyskusya.

Dr. Fuss krytykuje wewnętrzną politykę rządu, występuje przeciwko prasie rządowej i oświadcza, że gabinetowi, który jest tylko karykaturą ministerstwa, musi odmówić funduszu dyspozycyjnego.

Dr. Herbst zaznacza, że w toku rozprawy ogólnej mowcy stronnictwa rządowego nie odparli zarzutów, postawionych przez opozycyę.

Stronnictwo rządowe polemizowało z opozycyą, ale w polemice tej wykazało tak wielką różność zdań, a nawet z ław, na których zasiada prawica, podnosiły się głosy surowej krytyki postępowania rządu tak, iż nawet uchwalenie żądanego funduszu dyspozycyjnego, w którem rząd mógłby upatrywać wotum zaufania, byłoby dlań bardzo słabym i mdłym wyrazem tego zaufania. Z tem większą pewnością mógł wyrazić to zapatrywanie w imieniu własnem i swoich towarzyszy, że nawet w kwestyach polityki zagranicznej, która mogłaby być ostatniem *raison d'etre* większości rządowej, w większości tej nie masz zgody i jedności.

„Nie sądzę jednak, aby rząd na swą pociechę miał otrzymać nawet ten słaby wyraz zaufania, jakiem mógłby się pochlubić, gdyby Izba uchwaliła fundusz dyspozycyjny. Co do mnie i moich przyjaciół politycznych — zakończył mowca — to ponieważ jesteśmy przejęci uczuciem zupełnego braku zaufania dla rządu i działalności, jaką rząd ten w naszej ojczyźnie rozwinął, głosować będziemy przeciw uchwaleniu żądanego funduszu dyspozycyjnego".

Wystąpienie Herbsta przyjęto w Izbie hucznemi oklaskami.

Tu zabrał głos prezydent ministrów hr. Taaffe, aby oznajmić, że głosowania nad tytułem „fundusz dyspozycyjny" nie uważa za kwestyę zaufania. Fundusz dyspozycyjny — mówił minister — jest w moich oczach tylko jedną pozycyę budżetu, tak dobrą jak każda inna. Sądzę, że suma 50.000 złr. nie jest zbyt wielką. Wszystkim wiadomo, że prezydent ministrów potrzebuje pewnej sumy, aby mógł bronić za pomocą prasy zapatrywań, które uważa za potrzebne uwydatnić. Trudno wymagać, aby ministrowie ponosili ten wydatek z własnej szkatuły, gdyż z równą słusznością możnaby żądać, by sam opłacał sekretarza prezydyum lub swoich koncypistów. Powtarzam więc, że przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym nie stawiam kwestyi zaufania. Zdarza się to wprawdzie w innych państwach konstytucyjnych, ale bywa to zwykle wówczas, gdy cały ustrój państwa pozwala na to, aby do rządów powołać ministerstwo, wyszłe z jednego wielkiego, jednolitego stronnictwa, któreby je w każdej okoliczności jednogłośnie poprzeć mogło. Nasze stosunki austryackie nie pozwalają na to: to też teraźniejszy gabinet nie wyszedł z łona jednego stronnictwa. Starał się on utworzyć stronnictwo, któreby go popierało w sprawach większej wagi, by mogło rządzić konstytucyjnie". Wdzięczny jestem mowcy, który oświadczył w Izbie, iż „żadne stronnictwo w tej Izbie nie jest zupełnie zadowolonem z polityki obecnego rządu". Jestto rzeczą bardzo naturalną i łatwą do zrozumienia, gdyż w takim razie rząd nasz byłby rządem jednego stronnictwa, a nie gabinetem zbiorowym".

Z kolei przemawiał p. Lueger; zaczął od tego, że głosować będzie za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego. W przemowie swej mowca czyni nieparlamentarną wycieczkę przeciwko lewicy, zarzuca posłom lewicy, że w Izbie występują przeciwko ministerstwu, a po za Izbą ściskają dłonie ministrów i ubiegają się o ich łaskę i t. p. Mowa Luegera doprowadziła do bardzo burzliwych scen, które ponownie dowiodły, że pewna część posłów nie bardzo umie uszanować godność parlamentu konstytucyjnego. Posłowie lewicy powyskakiwali ze swych miejsc; słyszeć się dały krzyki: precz o Luegerem, za drzwi! precz z fałszywym denuncyantem! w Izbie panowało zamieszanie, którego dzwonek prezydującego nie mógł uspokoić. Wówczas podniósł się poseł Gregr i w najwyższem oburzeniu zawołał, wyciągając dłoń: „Jesteście panowie hańbą demokracyi i wstydem dla Izby poselskiej! „Głos ten oprzytomnił posłów. Cała lewica, jak jeden mąż uderzyła w dłonie i o sklepienia Izby długo uderzał okrzyk: „niech żyje Gregr!"

Ale — niestety — było to tylko chwilowe uniesienie, gdyż wkrótce potem, gdy Lueger znowu przyszedł do głosu, powtórzyły się sceny ubliżające godności Izby poselskiej.

Gdy przyszło do głosowania Izba, 128 głosami przeciw 116 odrzuciła fundusz dyspozycyjny. Wywołało to wielkie poruszenie w Izbie; gdzieindziej mogłoby obalić ministerstwo, ale austryacki prezydent ministrów nie widzi w tem kwestyi gabinetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro dnia 21 b. m.

Sprawy miejskie.

Lwów, 19 kwietnia.

(*yz.*) Dzisiejszemu posiedzeniu Rady miejskiej w nieobecności prezydenta p. Mochnackiego przewodniczył wiceprezydent p. dr. Gryziecki. Na wstępie przypomniał o prelekcyi, mającej się odbyć w niedzielę, p. Wszelaczyńskiego o „torfie, jako środku desinfekcyjnym" nadmieniając, że odczyt będzie bezpłatny.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozdania posagów z fundacyi miejskiej imienia arcyksiężniczki Gizeli. O trzy posagi po 150 złr. zgłosiło się 24 kandydatek, a z tej liczby przedstawiła sekcya 18 takich, które posiadają warunki przepisane aktem fundacyjnym. Wylosowano i rozdano stypendya te: Józefie Włodzimierskiej, Maryi Konstancyi Wiszniewskiej i Emilii Szarawarskiej.

Prośbę dyrekcyi teatru lwowskiego o wyasygnowanie subwencyi dla opery polskiej, przedstawia w imieniu sekcyi piątej, radny p. dr. Radziszewski. Dyrekcya teatru uczyniła zadość wymaganiom magistratu, a jakkolwiek co do wyboru przedstawianych oper byłoby jeszcze nie jedno do życzenia, to jednak magistrat i sekcya wnoszą, ażeby subwencyę wypłacić. Subwencya ta ma być wypłacona za rok 1887 w kwocie złr. 5000. Radny dr. Piętak zabiera głos nie w tym celu, żeby wywoływać dyskusyę, gdyż jest za wypłaceniem, ponieważ dyrekcya dopełniła warunków, ale zwraca uwagę na liczbę przedstawień i kwalifikacyę tych, które uznano za artystyczne. Idzie mu o to, że wprawdzie formalnie należy się wypłacić, bo Wydział krajowy wypłacił, ale Wydział uczynił to głównie dla tego, że gmina nie wypłaciłaby, gdyby tego był kraj nie zrobił. Ale właściwie subwencya wypłacana będzie tylko za 10 przedstawień, bo tyle jedynie przedstawień uznała komisya Wydziału krajowego za artystyczne. W końcu oświadcza dr. Piętak, że nie może poczytywać obecnie teatru za instytucyę narodową, poniekąd za szkołę polityczną, a widzi w teatrze na teraz tylko przybytek rozrywki.

Referent dr. Radziszewski odpowiada, że nie należy zbyt wielkich rościć pretensyj do teatru lwowskiego, opery bowiem kosztują setki tysięcy, ale nie kilka. Zresztą, jeżeli tylko dopełni teatr warunku, żeby o ile możności użytkował siły miejscowe a młode wyrabiał, to już dosyć — dlatego wnosi o wypłacenie subwencyi. Wniosek ten został przyjęty. Uchwalono więc wypłacić subwencyę w kwocie 5000 złr.

Referent p. Czerny przedstawia wniosek w sprawie wysłania delegatów miejskich do kilku miast, celem przekonania się, w jaki sposób tamże ruch parowych tramwajów jest uregulowany. Sekcya proponuje wysłanie pięciu delegatów. Radni pp. dr. Piętak i radca Bodyński sprzeciwiają się wysłaniu delegatów z rady, gdyż nie widzą celu, zwłaszcza po co wysyłać prawników dla zbadania urządzeń technicznych. P. Bodyński radzi wysłać tylko dyrektora urzędu budowniczego. Radny p. Zacharyewicz mniema, że i techników nie potrzeba wysyłać, bo technicy znają te rzeczy. Towarzystwo kolejowe skorzysta ze wszystkich przepisów, a przepisy te są znane, bo ujęło je ściśle ministerstwo w regulamin. Trzeba było raczej dowiedzieć się u innych miast zagranicznych, które mają tramwaje parowe, jakie kontrakta wiążą je z towarzystwami kolejowemi. Radca p. Bodyński stawia wniosek, ażeby delegatów, czyli komisyi zupełnie nie wysyłać. Zabierają jeszcze głos pp. Gołąb i ks. kanonik Mazurak, popierając wniosek niewysyłania komisyi. Radny p. Heppe podaje wniosek pośredni, że jeżeli magistrat uzna potrzebę wysłania jednego fachowego funkcyonaryusza, to reprezentacya uchwali na to odpowiedni kredyt. Wniosek p. Heppego został przyjęty, wniosek sekcyi o wysłanie komisyi odrzucony.

Sprawę budowy szkoły wydziałowej żeńskiej przedstawia radca p. Kędzierski. Koszta rekonstrukcyi budynku, przeznaczonego na szkołę wydziałową przy ulicy Akademickiej wynoszą złr. 47.000. Budowę rozpoczęto w roku ubiegłym a w r. b. 1 września oddaną prawdopodobnie będzie do użytku publicznego.

O godzinie 9tej brakło kompletu i posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia.

Wczoraj zaszedł w austryackiej Izbie poselskiej wypadek, który w każdem innem państwie konstytucyjnem musiałby za sobą pociągnąć przesilenie gabinetowe. Izba odmówiła rządowi funduszu dyspozycyjnego — co według praktyki parlamentarnej wszystkich państw konstytucyjnych jest wyraźnem wotum nieufności dla rządu. Uchwała nie była przypadkowa, jak w roku 1881 — kiedy większością dwóch tylko głosów odrzucono fundusz dyspozycyjny, większość bowiem wynosiła wczoraj dwanaście głosów, a gdy się zważy, wśród jakiej sytuacyi politycznej wypadek ten się zdarzył, jakie w samem stronnictwie rządowem są powody niezadowolenia — to głosowanie to, nabiera znaczenia, którego nie umniejszy fakt, iż hr. Taaffe ze zwykłą sobie swobodą oświadczył przed głosowaniem, że z tej pozycyi nie czyni kwestyi zaufania. Mógł oświadczyć więcej — mógł Izbę zapewnić, że nietylko politycznie ale i finansowo nie zależy mu na uchwaleniu tej pozycyi, rzecz bowiem wiadoma, że o ile fundusz dyspozycyjny potrzebny jest na fabrykacyę opinii publicznej przez przekupne dziennikarstwo, to laenderbank pod tym względem oddaje rządowi takie usługi, że bez funduszu dyspozycyjnego wybornie rząd obejść się może. Hr. Taaffe więc i pan Dunajewski przyjmują wczorajszą uchwałę obojętnie — ale czy na długo im wystarczy tego stoicyzmu zobaczymy w dalszym ciągu. Ani ustawa wódczana, ani budżet ministra oświaty, nie stoją na pewnych nogach — i podobne niespodzianki, jak wczorajsza, prawdopodobnie jeszcze się nie raz powtórzą.

Zapowiedziane we czwartek posiedzenie komitetu ściślejszego dla podatku od spirytusu nie odbyło się — z powodów, urzędownie nieogłoszonych. Zdaje się, że powodem odwołania posiedzenia było, iż między rządem a prawicą jeszcze nie wszystko w tej sprawie jest załatwione. Co zaś najgorsza dla sprawy projektu rządowego, to, że Liechtenstein zaczyna ją wiązać ze swoim wnioskiem i oświadcza rządowi, że poprze projekt, jeżeli rząd w pierwszem czytaniu jego wniosku szkolnego złoży przychylne dla tego wniosku oświadczenie — z drugiej zaś strony tenże sam książę Liechtenstein oświadcza posłom polskim, że poprawki ich do projektu rządowego poprze w takim razie, jeżeli oni poprą jego wniosek. Do zwiększenia zawikłania przyczynia się jeszcze wniosek Mengera (porównaj korespondencyę wiedeńską), który jest bardzo słuszny i dla Galicyi korzystny, ale prawdopodobnie będzie znowu złożony na ołtarzu wielkiej polityki i ze względu na ministerstwo odrzucony.

Choroba cesarza Fryderyka przechodzi dosyć pomyślnie. Gorączka zmniejsza się stale, a silny organizm chorego okazuje się niezwykle wytrwałym. Atoli nawet w razie, gdyby bronchitis zupełnie minęła, życie pacyenta nie będzie jeszcze zapewnionem. Coraz częściej powtarzają się doniesienia o zakażeniu krwi, a jeżeli te wieści się sprawdzą, śmierć musi niezadługo nastąpić.

Izba deputowanych sejmu pruskiego uchwaliła we czwartek w drugiem czytaniu ustawę o zapomodze dla dotkniętych powodzią okolic, a następnie przyjęła stosownie do projektu komisyi ustawę o subwencyi państwa dla gminnych szkół ludowych i o bezpłatności nauki w tych szkołach.

Większością 202 głosów oświadczyła Izba francuska swe zaufanie gabinetowi Floqueta. Z większości tej odpadło jednak natychmiast 164 deputowanych, a gdy przystąpiono do głosowania nad projektem wyboru komisyi rewizyjnej, przeciwnicy rządu przewyższali jego stronników o 125 głosów. Posiedzenie odbyło się wśród natłoku publiczności, która pragnęła oglądać Boulangera, występującego po raz pierwszy w roli członka parlamentu. Generał przybył do Izby w towarzystwie dwóch przyjaciół. Na drodze witały go okrzyki zebranych grup „niech żyje Boulanger!" Przed przybyciem Boulangera oświadczył prezes ministrów Floquet: Położenie nie jest tak niebezpiecznem, jak przypuszczają niektórzy, w każdym razie jest dość poważnem. Rząd pragnie wobec tego dowiedzieć się, czy znajduje się w Izbie większość, gotowa wyrazić swe zaufanie do niego? Rząd musi wiedzieć, czy idąc do walki z tymi, którzy osłaniają się sztandarem monarchicznym lub ofiarują krajowi zagadkę plebiscytu, ma za sobą większość Izby? Jeden z deputowanych lewicy wyraził życzenie interpelowania rządu o politykę ogólną. Floquet przyjął dyskusyę natychmiast. Na korytarzach Izby panowało niezwykłe ożywienie. Przed posiedzeniem Izby wszystkie grupy odbyły narady. Skrajna lewica odrzuciła wszystkie projekta plebiscytowe i wykluczyła ze swego grona bulanżystów. Klub zjednoczonej lewicy uchwalił nie wnosić interpelacyi. Lewica radykalna wyraziła pragnienie porozumieć się z rządem w sprawie wyboru komisyi do rewizyi konstytucyi. Za wotum zaufania do rządu głosowali republikanie wszystkich odcieni, przeciw monarchiści i grupa Boulangera. Rezolucya uchwalona wyraża nadzieję, iż rząd potrafi zapewnić poszanowanie dla instytucyj republikańskich i będzie prowadził politykę w duchu postępu i reform.

Standard, organ konserwatystów angielskich, zamieszcza następujące uwagi o wewnętrznych zajściach we Francyi i w Niemczech: „Jest to nader niepokojącym zbiegiem okoliczności, iż podczas gdy w Niemczech mogą zajść lada chwila okoliczności, które wprowadzą na tron nowego cesarza, uchodzącego za zwolennika zaczepnej polityki względem Francyi, właśnie w

tym samym czasie utorowano we Francyi drogę żołnierzowi, którego popularność polega na tem, iż według ogólnego mniemania jest on przeznaczony do powetowania dawnych klęsk. Dziś naturalnie możnaby utrzymywać tylko, że na wypadek nieuniknionej wojny cesarzewicz niemiecki wybrałby energiczną, pełną inicyatywy politykę i nie liczyłby wcale do ostatniej chwili na możebność pogodzenia się. Być także może, iż gen. Boulanger okaże się szarlatanem lub niedołęgą, lub też zamiast podniecać przeciwny prąd, będzie go raczej tłumił. Cokolwiek jednak przyszłość kryje w swem łonie, teraźniejszość wskazuje w obu krajach na dwóch ludzi, którzy mogą jutro uzyskać wpływ na politykę tych państw. Pod każdym innym względem widzimy między cesarzewiczem Wilhelmem a gen. Boulangerem wielkie różnice, jeżeli jednak usposobienie ich zgadza się z opisem, są oni niestety bardzo podobni do siebie jako zapaleńcy".

Wiadomość o stłumieniu zaburzeń włościańskich w Rumunii, ogłoszona przed dwoma dniami, okazała się przedwczesną. W okręgi zaburzone wysłano większą siłę zbrojną pod komendą oficerów sztabowych z władzą dyskrecyonalną i polecono przedewszystkiem otoczyć gniazda rozruchów dla przeszkodzenia szerzeniu się zaburzeń w dalsze okolice, ale te zarządzenia nie przywróciły jeszcze spokoju. zaledwie budzą otuchę, że zaburzenia przycichną. Na razie pocieszają się w Bukareszcie tem, że dzięki zarządzeniom wojskowym udało się rozruchy zlokalizować na trzy powiaty.

O bezpośrednich podnietach tych rozruchów dziennik *Telegraful*, dawniej organ Bratiana, ogłosił sensacyjny artykuł, skierowany wprost przeciw rosyjskiemu posłowi Hitrowo, któremu bez ogródek zarzuca przeważną rolę w podburzaniu ludności. Dalej oświadcza tenże dziennik, iż nie ma chwili do stracenia; radzi więc rządowi bezzwłocznie zażądać w Petersburgu odwołania tego posła, jeżeli chce szybko stłumić zaburzenia. Każdy dzień pobytu tego posła w Bukareszcie jest przydłużeniem i utrwaleniem niebezpieczeństwa.

Kto zna szkołę i metodę dyplomatów rosyjskich, szczególnie na wschodzie, ten łatwo uwierzy w to, co niektóre dzienniki rumuńskie posłowi Hitrowo zarzucają. Tacy dyplomaci we własnej ojczyźnie należą zwykle do skrajnych reakcyonistów, za granicą zaś do czerwonych rewolucyonistów; albowiem sprawienie zamięszania powszechnego i przewrócenie wszystkiego do góry nogami jest w przekonaniu tych „oswobodzicieli" nie tylko najlepszym, ale godziwym środkiem dla wykonania planów rosyjskich.

Wolna, spokojna i neutralna Rumunia byłaby zawadą dla Rosyi w jej zamierzonym pochodzie do Bułgaryi; dlatego trzeba było doprowadzić do zmiany gabinetu i wywołać powszechne zamięszanie w nadziei, że rząd przyciśnięty kłopotami wezwie pomocy Rosyi do uśmierzenia zaburzeń i zda się na łaskę i niełaskę, poczem okupacya wojskowa Rumunii i dalszy pochód do Bułgaryi będą łatwe, zwłaszcza że przykład zamięszania w Rumunii może oddziałać na Bułgaryę. Jednak zdaje się, że wyrachowania zawiodą.

Z drugiej strony jednak nie można zaprzeczyć, że te rozruchy włościańskie, zwrócone przedewszystkiem przeciw właścicielom większych posiadłości i dzierżawcom, świadczą o niezdrowej organizacyi stosunków agrarnych. Rząd obecny musi więc po stłumieniu rozruchów zająć się corychlej reformą tych stosunków.

W sprawie źródeł regulickich.

Lat dziesięć dobiega od chwili, jak myśl wodociągu regulickiego zajęła uwagę mieszkańców Krakowa, a komisyę wodociągową miejską skłoniła do dokładniejszych badań tamtejszych źródeł, przygotowania technicznego projektu wodociągu i odpowiednich kosztorysów.

Projekt regulicki zyskał w krótkim czasie ogólną popularność i usunął projekta inne, tak dawniejsze jak później się pojawiające, n. p. użycia dla wodociągu wody z Wisły, Pękowic, Czatkowic, Baczyna lub studni artezyjskich.

Nie zamierzam tu wcale tej popularności zmniejszać, ani myślę do projektów dawnych nowe dodawać. Pragnę jedynie zaznaczyć że źródła regulickie są do dziś dnia tak niedostatecznie poznane i naukowo zbadane, że już z tego powodu trudno im coś zarzucić, lub coś o ich dobroci powiedzieć.

Wszędzie za granicą, gdzie budowano kosztowne wodociągi, tam opierano krytykę lub uchwały na podstawie dokładnych sprawozdań fachowych. Nie wystarczy być dobrym inżynierem, by wypracować projekt dobrego wodociągu. Badania inżynierskie, geologiczne, chemiczne, hygieniczne uzupełniając się wzajemnie decydują o możliwości lub niemożliwości użycia pewnych źródeł do wodociągów.

W Regulicach badania takie tylko częściowo dokonano, częściowo brakuje nam ich do dziś dnia, a brak ich jest przyczyną, dla której nie mamy i mieć dziś jeszcze nie możemy fachowej krytyki projektu regulickiego z jednej, lub wykazania również fachowego jego konieczności z drugiej strony.

Niektóre z tych braków w krótkich podniesiemy słowach.

Znane jest zapewne każdemu z czytelników albo z własnej obserwacyi, albo z opisów pospolite zjawisko, że źródło, które dziś bije w pewnem miejscu, w jakiś czas później maleje lub znika zupełnie, a natomiast pojawia się nieco niżej lub dalej.

Zjawiska takie są częste, zwłaszcza na gruncie wapiennym, jaki jest w Regulicach.

Gdyby źródła regulickie po wybudowaniu wodociągu spotkał los podobny, to wodociąg kosztujący 2 miliony złr. austr., zostałby osuszony i bezużyteczny, a miasto pozbawione wody.

Wystarczy, by woda źródlana w Regulicach znalazła dla siebie ujście o 2 lub 5 metrów niżej źródeł dzisiejszych, aby wodociąg pozbawić wody.

Poruszam tę kwestyę nie dla tego, że poruszają ją okoliczni mieszkańcy, ale ponieważ możebność zniknienia i osuszenia źródeł w wielu razach naukowo przewidzieć się da, w wielu wypadkach zachowaniem pewnych ostrożności usunąć.

Zna tę możebność także autor broszury „W sprawie wodociągów krakowskich," drukowanej w *Czasie*, gdy pisze:

„Co do pewności zdrojów regulickich, t. j. ich trwałości, wiadomo, że młyny regulickie istnieją od wieków i jak nastarsi ludzie pamiętają, tak dziś idą, jak szły dawniej. Co więc trwa od wieków, daje pewność, iż i nadal tak samo trwać będzie."

Nie spierając się z takiem rozumowaniem, dodam tylko, iż mamy pewne ślady, że dawniej źródła regulickie biły nieco wyżej, dzisiaj biją w niższym punkcie skały, gdyby jednak jeszcze niżej tryskały, to chociaż nieużyteczne dla wodociągu, zawsze obracaćby mogły koła młynów znacznie niżej stojących.

Zaś wykazać czy podobna katastrofa jest w Regulicach możliwą lub nie, wykazać, jakie być mogą jej przyczyny, czyli, co w wielu wypadkach na jedno wychodzi, podać sposoby jej uniknienia, mogą jedynie badania geologiczne, ale nigdy historyczne.

I to nie wystarczy powierzchowne obejrzenie źródeł lub skał, z jakich one biją, ale potrzebne jest najdokładniejsze zbadanie geologiczne okolicy źródeł, poznanie terenu, z jakiego wessana woda deszczowa wypływa jako źródlana w Regulicach, poznanie rozmiaru i nachylenia warstw, przez jakie ona płynie, oraz warstw nieprzepuszczalnych, po których płynie; słowem wykonanie dokładnej mapy i profilów geologicznych Regulic.

Tak postępowały wszystkie miasta za granicą. Profile geologiczne dawały im pewność trwałości zdrojów, usuwały możliwe ryzyko. Profilów takich dostarczyli dla Wiednia Suess i Karrer, Belgrand dla Paryża, Schmidt dla Frankfurtu, Frischauf dla Hamburga itd.

Badań takich komisya wodociągowa, o ile mi wiadomo, dla Regulic nie zrobiła, tak przynajmniej wnosić muszę z publikacyi W. Klugera i ostatniej półurzędowej broszury „W sprawie wodociągów krakowskich," które przyznają się i zdradzają zupełną nieznajomość stosunków geologicznych źródeł regulickich.

Stosunki te już z powodu bezpośredniego sąsiedztwa źródeł ze skałami wulkanicznemi wymagają dokładnego poznania, tem bardziej, że o ile widziałem, różne źródła biją w różnych poziomach geologicznych i podczas, gdy górne źródła, tryskające z warstw jurasowych są prawdopodobnie przesączoną wodą bagien puszczy Dulowskiej, to natomiast źródło główne i ku Szymocie biją w wapieniu tryjasowym i mają zupełnie inny od poprzednich teren opadowy.

Źródła górne (t. j. jurasowe) jako bijące tuż nad warstwą nieprzepuszczalną, z miejsc gdzie ona w najniższym poziomie wychodzi na powierzchnię, spaść niżej prawdopodobnie nie mogą, natomiast źródła tryjasowe, których podkładu nieprzepuszczalnego w pobliżu źródeł nie widziałem, winny być dobrze zbadane, zanim zostaną użyte dla wodociągu, a niebezpieczne dla nich punkta z wszelką dokładnością wyznaczone, jeżeli miasto ma uniknąć możliwej a przykrej niespodzianki.

Badania geologiczne winny posłużyć i w innym celu. One wyjaśniać nam mogą i muszą, **gdzie woda zdrojów Regulickich ma swój początek i przez jakie warstwy przepływa**. Czyli innemi słowy, **wtedy dopiero wiedzieć będziemy**, że zanieczyszczenie tych lub innych miejsc w okolicy, może nawet dość daleko od Regulic położonej, zanieczyścić musi wodę w wodociągach. Dalej wtedy dopiero zrozumiemy skład chemiczny wody regulickiej, gdy poznamy skały, jakie ona w podziemnym biegu opłukuje. A skład chemiczny, według zapatrywan komisyi wodociągowej, decyduje o użyteczności wody do picia.

O składzie chemicznym wody Regulickiej powiem tu słów kilka, przedstawia on bowiem dla mnie prawdziwą zagadkę.

Od chwili ogłoszenia VI raportu angielskiej *Rivers Pollution Commision* i niemieckich poszukiwań Reichardta wiadomo, że wody formacyi tryjasowej należą do najbardziej zanieczyszczonych, posiadają za wielką ilość soli magnowych, a stąd i za wielką twardość.

Jakkolwiek więc mogłoby komu wydawać się niestosownem, że właśnie dla Krakowa wybrano źródła tryjasowe, to jednak należy pamiętać, że nie ma reguły bez wyjątku, i że są źródła tryjasowe, posiadające wodę wybornego składu chemicznego.

Takiemi są naprzykład źródła zaopatrujące wiedeński wodociąg Franciszka Józefa: Kaiserbrunnen i Stixenberg.

Wodę regulicką rozbierano kilkakrotnie, jednak ani jednego rozbioru nie ogłoszono w całości. Wyniki znamy jedynie w urywkach, rezultatów zaś niektórych rozbiorów nie znamy zupełnie. Takie urywki znamy z rozbioru dokonanego w r. 1878 przez dra B. Lutostańskiego (Wnioski w sprawie i t. d. str. 18 i 19), z rozbioru w roku 1879 dokonanego przez prof. A. Stopczańskiego (Kluger: Sprawozdanie str. 17), z rozbioru w r. 1887 dokonanego przez drów Olszewskiego i Krzyżanowskiego (Sprawa wodociągowa krakowska str. 48).

Zestawiamy je niżej i prosimy o porównanie wzajemne:

Ilość miligramów w 1 litrze wody.

	1878	1879	1887
Kwasu azotowego	0	0	6
Chloru	4·4	14	2·3
Tlenku wapna	83·4	—	95·78
Tlenku magnezyi	42·	—	29·21
Ciał organicznych	10·	—	7·
Twardość w stopniach francusk.	25·	14	25

Przy porównaniu należy pamiętać, że rozbiory chemiczne różnych analityków zawsze się nieco od siebie różnią, tabelka jednak powyższa przedstawia różnice tak olbrzymie, że leżą one po za granicami błędów osobistych i błędów spowodowanych metodą rozbioru.

Nie wypowiadam własnego zapatrywania na przyczyny tego zjawiska, ale przytoczę wymowny ustęp szan. referenta sprawy wodociągowej (Sprawa wodociągowa krakowska str. 41), wypowiedziany z powodu podobnego rezultatu zestawienia rozbiorów chemicznych wody gruntowej pod Giebułtowem.

„Wniosek prosty i oczywisty, pisze autor, że ta woda skład swój chemiczny zmienia, czyli że czasowo, czy trwale. rzecz obojętna, może być zanieczyszczoną".

„Taka woda, która nie jest jeszcze, ale może być zanieczyszczona, nie nadaje się bezwarunkowo do wodociągów, bo naprzód nikt nie może wiedzieć, do jakiego stopnia zanieczyszczenie dojdzie z biegiem lat (a przecież wodociągów nie buduje się tak tylko dla chwili), a powtóre, to to zanieczyszczenie ma bardzo wielkie znaczenie sanitarne".

Konsekwentne zastósowanie dla Regulic wniosku szan. pana referenta zaprowadziłoby go zapewne dalej, aniżeli zamierzał i pospieszam tu dodać, byłoby niesłusznie opierać tak poważny wniosek na kilku niezupełnych rozbiorach.

Właściwiej będzie przyznać, że różnice cytowanych rozbiorów przedstawiają zagadkę, do rozwiązania której jedynie nowe rozbiory, w różnych porach roku dokonane, przyczynić się mogą. Bez nich o składzie chemicznym zdrojów regulickich niewiele można będzie pewnego orzec.

I tak nie wiemy nic o składnikach gazowych wody regulickiej, mogących mieć pod niejednym względem (zwłaszcza, gdy chodzi o użytkowanie wody w kotłach) pewne znaczenie.

Natomiast mamy niemal pewność, że woda regulicka jest, jak na wodociągową bardzo twarda, niemal za twarda, czyli jak się dowcipnie wyraził szan. referent „nie jest bynajmniej za miękka".

Najpobłażliwsze na punkcie twardości wody wymagania niemieckie uznają, że dobra woda nie może mieć twardości wyższej jak 16 do 18 stopni niemieckich. Woda regulicka wykazuje ich 14 a tem samem przez F. Fischera uznaną byłaby za bardzo twardą, ale jeszcze możliwą do picia.

Wymagania angielskiej komisyi wodnej nie są tak pobłażliwe. Uznaje ona wodę jako twardą przy 8°, a jako bardzo twardą już przy 12° niemieckich.

Twardość zbyteczna wody, jakkolwiek zawsze niedogodna, jest znośna o tyle, o ile powoduje ją obecność dwuwęglanu wapna, woda regulicka zawdzięcza jednak bardzo znaczną część swej twardości (podług rozbioru B. Lutostańskiego 5·8 stopni niem.) magnezyi.

Podane rozbiory odnoszą się tylko do wody źródła głównego. Ono jednak samo, jak to widoczne z obliczeń W. Klugera nie wystarczy dla mieszkańców miasta i dlatego proponowano od początku złączenie wody całego obszaru zwodnionego w Regulicach razem. Źródła inne mogą mieć zupełnie inny skład chemiczny, jednak nie znam rozbiorów publikowanych ich wody chociaż te były przed kilku laty robione. Prywatnie tylko wiadomo mi, że w jednem czy dwu wykryto ślady kwasu azotowego, co by wodę dotyczących źródeł czyniło niebezpieczną ze względów higienicznych.

Sumując wszystkie wiadomości o składzie chemicznym wód regulickich, widzimy, że są one za nadto skąpe i za nadto sprzeczne z sobą, by na ich podstawie orzec można, czy zdroje tameczne nadają się lub nie do użytku wodociągowego.

Rozbiór chemiczny nie wystarcza do orzeczenia, czy pewna woda jest zdatna lub niezdatna do picia. Rzecz to uznana od dawna, i od lat dwudziestu żądamy w tym celu obok rozbioru chemicznego, także rozbioru mikroskopowego. — **Dziś wobec olbrzymich postępów hygieny nie wystarcza nawet sam rozbiór mikroskopowy, żądamy rozbioru t. zw. biologicznego.**

Zdroje regulickie nie zostały rozebrane ani mikroskopowo ani biologicznie. dlatego też wartość ich pod względem zdrowotnym jest zupełnie nieznana.

To zaś, co o wartości hygienicznej wody regulickiej tu lub owdzie pisano, opiera się na samych przypuszczeniach. Hygiena zaś w dzisiejszym rozwoju opiera się nie na przypuszczeniach, ale na faktach i tej właśnie okoliczności swój rozwój zawdzięcza.

Ze „sprawozdania" W. Klugera dowiaduję się, że komisya wodociągowa robiła poszukiwania mikroskopowe niektórych wód okolicy Krakowa; tem więcej mię dziwi, że nie uczyniła tego dla zdrojów Regulickich.

Dodać, co prawda, należy, że te badania mikroskopowe były bardzo prymitywne, a już prawdziwe zdumienie wzbudza odkrycie *Surirelli* w świeżo wybitej 5 metrowej studni w Łękowicach. Chyba wrzucono ją z góry.

Badanie mikroskopowe może wykazać w wodzie:

1) ustroje zwierzęce;
2) glony (*algae*);
3) grzyby;
4) bakterye,

Liczni przedstawiciele każdej z wymienionych czterech grup ustrojów znajdują się w każdem niemal źródle, ale mają bardzo różne znaczenie przy orzeczeniu dobroci wody.

Przy badaniu ustrojów zwierzęcych w wodzie należy zwrócić uwagę:

a) na możliwą obecność robaków pasożytnych;

b) na wszelkie inne drobne organizmy, gdyby znajdowały się w ilości większej, a tem samem zanieczyszczały wodę.

Pomimo starań Leuckarta i Brauna nie posiadamy jednak do dziś dnia żadnej metody, umożliwiającej dokładne ilościowe i jakościowe oznaczenie zwierząt mikroskopowych w wodzie, to też odpowiednie badania np. dra Jaworowskiego w studniach krakowskich przy niezaprzeczonej wartości faunistycznej, nie posiadają wcale żadnej wartości sanitarnej. Z drugiej strony badanie zoologiczne małą przedstawia wartość, gdyż dotychczas w żadnem źródle nikt żadnego pasożyta ludzkiego nie wykrył.

Podobnie ma się rzecz z glonami (*algae*). Żaden z nich pasożytem człowieka nie jest. Mimo to zdawało się p. Magnusowi, autorowi dobrego artykułu o glonach w Encyklopedyi medycznej Eulenburga, że znając gatunki glonów żyjących w pewnej wodzie, zdoła orzec, czy ona jest dobra, czy też i o ile zanieczyszczona. Zbadałem sam glony zdrojów regulickich, są to gatunki żyjące przeważnie w wodach czystych. Dla oznaczenia jednak stopnia czystości wody mamy środki inne pewniejsze, a glony już przez to samo nie mają w tym wypadku dla nas wartości, że po pokryciu rezerwoaru wodnego wyginąć z powodu braku światła muszą.

Za to z wszelką możliwą przy dzisiejszym stanie nauki dokładnością należy zbadać wodę zdrojów regulickich i ich otoczenia pod względem grzybów i bakteryj.

Z pomiędzy zaś grzybów, ze szczególną sumiennością potrzeba śledzić tak w wodzie, jak i ziemi koło źródeł gatunku zwanego *Crenothrix polyspora*, który dał się nie mało w znaki licznym już miastom zaopatrzonym w wodociągi.

Rośnie on w ziemi lub w wodzie w postaci cieniutkich niteczek, poplątanych ze sobą niby pajęczyna. Dla zdrowia wcale szkodliwy nie jest, ale gdzie się raz pokaże w wodociągach, tam już przez czas długi jest plagą mieszkańców i całego miasta. Wskutek pospiesznego wzrostu tworzy on spore kłaczki białawe, na tych osadza się zwykle muł lub osad czerwonawy połączeń żelaza i po otwarciu kurka od wodociągu otrzymujemy w takim razie zamiast wody czystej, wodę pełną pływających mniejszych lub większych, białawych, szarych lub rdzawych kłaczków, które czynią wodę niemożliwą do picia lub innych użytków.

Gdy się on bardziej rozwinie, wtedy zatyka cienkie rozgałęzienia, zwłaszcza prywatnych rur wodociągowych i pozbawia mieszkańców wody.

Plaga ta dała się w okropny sposób we znaki mieszkańcom Pragi, Halli, Berlina i innych miast, gdzie z pewnością nie jeden z czytelników miał sposobność ją zauważyć.

Nadto ten grzyb, lub inne mu podobne są pierwotną przyczyną narośli ciemnych lub czerwonawych, jakie w niektórych wodociągach (Praga, Grenobla, Paryż) zatykają częściowo światło szerokich nawet rur i utrudniają przepływ wody.

Pozbyć się takiego grzyba, gdy już raz w wodociągu się rozgościł nadzwyczaj trudno, w zwykłych warunkach prawie niemożebne.

Natomiast nic łatwiejszego, jak przed założeniem wodociągu zbadać dokładnie źródła i ich okolice, a gdyby nawet w jakiemś miejscu grzyb się znajdował, to wiedząc raz o tem, łatwo będzie uchronić wodę wodociągową i źródła od szkodliwego zanieczyszczenia.

Przechodzę do punktu ostatniego t. j. bakteryologicznych badań wody regulickiej. Kiedy przed kilku miesiącami publicznie wyraziłem konieczną ich potrzebę, odpowiedziano mi w dwu olbrzymich artykułach dziennikarskich, że badania takie mogą mieć wartość teoretyczną, ale nie mają wartości praktycznej, że to byłaby strata czasu. Co do straty czasu, to wyrażam tu przypuszczenie, że gdyby Szanowni autorowie czas stracony na pisanie olbrzymich, ale teoretycznych odpowiedzi, poświęcili na zbadanie bakteryologiczne źródeł, to użyliby go wiele korzystniej. Na zarzut zaś, że badania takie są niepotrzebne, odpowiedziano gdzieindziej w sposób wyczerpujący.

Sprawa hygienicznego badania wody do picia była przedmiotem gruntownych rozpraw pierwszej sekcyi międzynarodowego kongresu dla hygieny i demografii, jaki niedawno odbył się w Wiedniu. Rozprawy zakończył wiceprezydent Pouchet wniesieniem rezolucyi następującej:

„Hygieniczną wartość wody do picia ocenić można jedynie znając i kombinując rezultaty analizy chemicznej i biologicznej. Żadna z nich, bez pomocy drugiej nie dozwoli pewnego sądu."

Analiza biologiczna rozpada się na dwie części:

1) Poznać ilość i jakość bakteryj żyjących w wodzie;

2) Zbadać wpływ danej wody na rozmaite mikroorganizmy, zwłaszcza chorobotwórcze.

W wodzie źródlanej znajdują się zawsze bakterye w mniejszej lub większej ilości. Tem bardziej znajdować się muszą w wodociągach. I nie ma w tem nic dziwnego, ani też koniecznie coś niebezpiecznego, jak wielu mylnie sobie wyobraża. Większość bakteryj jest człowiekowi nietylko zupełnie nieszkodliwą, ale nawet pod niejednym względem użyteczną.

W każdym razie zbadanie własności bakteryj, jakie będziemy z wodą wodociągową pić codziennie, jest koniecznością.

Wiadomo jest dalej, że rozmaite bakterye chorobotwórcze w różnych wodach zwyczajnych lub mineralnych rozmaicie się zachowują. Zależy to od składu chemicznego i własności fizycznych wody. Woda jedna zabija bardzo szybko bakterye choleryczne, inna dopiero po pewnym czasie; w jednej wodzie mogą bakterye tyfusowe bez końca niemal żyć i rozmnażać się, w innej w dość krótkim czasie wyginąć muszą. I tak samo dzieje się z innemi bakteryami. Zbadać więc oddziaływanie wody regulickiej na różne mikroorganizmy, jakie do niej dostać się mogą, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Woda ze względów fizycznych i chemicznych zdatna do picia ma tem większą wartość sanitarną, im większą posiada zdolność niszczenia mikroorganizmów szkodliwych człowiekowi.

Poruszyłem wyżej kilka punktów ważnych, bez rozświetlenia których niepodobna nic orzec o wartości źródeł regulickich. A poruszyłem tylko najważniejsze punkta.

Nie chciałbym zaś być źle zrozumianym, o co w naszych warunkach dość łatwo.

Nie występuję wcale przeciw wodociągom w zasadzie, jak to raz sam nie wiem z jakiej racyi ktoś mi zarzucił.

Nie występuję dalej wcale przeciw zużytkowaniu źródeł regulickich, są to bowiem źródła, może i bardzo odpowiednie, ale sąd o ich dobroci chciałbym wyrobić sobie na podstawie badań ścisłych a nie przypuszczeń.

Nie pragnę dalej wcale poruszeniem tych kwestyi opóźniać roztrzygnięcia żywotnej dla mieszkańców kwestyi wodociągowej. Badania, jakie według mnie są konieczne, nie są ani zbytecznie trudne, ani mogą zająć zbyt wiele czasu. W ciągu lat 10 od podniesienia projektu regulickiego, można je było bezwątpienia dziesięćkrotnie powtórzyć. Lepiej zaś jest wstrzymać się jeszcze choćby kilka miesięcy ze stanowczem roztrzygnięciem rzeczy, aniżeli po niewczasie żałować pospiechu.

Jednego zaś pragnę, to jest zrobienia i wypublikowania badań, dających odpowiedzi na poruszone przezemnie pytania. Słów w tej sprawie słyszeliśmy już podostatkiem, faktów znamy za mało.

Maryan Raciborski.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Przesyłanie siły.)

Przesyłanie siły w drodze elektrycznej, t. j. wyzyskanie siły, którą mamy do dyspozycyi, w innem mniej lub więcej oddalonem miejscu, dzieje się w ten sposób, że daną siłę zamieniamy w prąd elektryczny, prowadzimy go drutem do miejsca, gdzie zamierzona praca ma być wykonana i tam napowrót ten prąd w pracę mechaniczną przemieniamy. Doniosłość tego zadania jasno się okazuje, gdy pomyślimy, że miejsca, gdzie natura nam siły daje, nie zawsze są odpowiednie do ich zużytkowania; konsumcya siły musi się nieraz w wielkiej odbywać odległości od miejsca jej produkcyi. Jeśli chodzi o kilkaset kroków, da się to zadanie rozwiązać za pomocą transmisyj linowych, wody lub powietrza.

I tak przy budowie tunelu Gotthardta wyzyskano spadek rzeki Reutt w ten sposób, że turbiny o sile przeszło 1000 koni komprymowały powietrze, które prowadzone rurami w głąb tunelu obracało tam maszyny wiertnicze. Dało się jednak tym sposobem, nawet na tę niewielką odległość, zaledwie 4 do 8% siły wody wyzyskać. Dziś, jeśli można wierzyć sprawozdaniu przedstawionemu paryskiej akademii umiejętności z doświadczeń jednego z najznakomitszych uczonych na tem polu pracujących, Francuza p. Deprez, dało się w drodze elektrycznej 50 prct. siły pierwotnej otrzymać. Próby były wówczas na odległość 112 kilometrów robione. Rezultaty są więc świetne, chociaż usiłowania w tym kierunku trwają dopiero lat kilkanaście, prace i pomysły jednak, które rozwiązanie tego zadania bezwiednie ułatwiły i przygotowały, datują już od początku tego wieku.

Starano się pierwotnie o to, ażeby prąd elektryczny wysłany ze stosu Wolty zużyć tak jak używamy pary, a więc wykonywać nim pracę mechaniczną. Przyrządy takie nazywamy elektromotorami. Zasadzają się na własnościach magnetycznych prądu, mianowicie że sztabka magnesowa jest wciągana lub odpychana przez zwój drutu, którym prąd elektryczny przepływa, stosownie do kierunku tego prądu. — Zmieniając przeto ciągle kierunek otrzymamy posuwisty ruch sztabki. Doświadczenia i wynalazki szły szybko, tak, że już 1839 roku Jacobi poruszał na Newie w Petersburgu łódź z dwunastu osobami, używając prądu 128 elementów Grovego. Przekonano się jednak wkrótce, że koszta takich stosów galwanicznych są tak znaczne w stosunku do siły prądu, jaki dają, że o uzyskaniu w ten sposób pracy taniej niż ją produkują maszyny parowe i mowy być nie może. Ale powstała myśl, czy też odwrotnie pracą mechaniczną nie dałoby się uzyskać prądu. Myśli tej zawdzięczamy nasze magneto- później dynamo-elektryczne maszyny, tak nazwane stosownie do tego, czy są w nich użyte magnesy stałe, czy też elektromagnesy. — Jeśli taką maszynę puścimy w ruch za pomocą jakiegoś motoru np. gazowego, turbiny, maszyny parowej i t. p., to dostaniemy prąd o olbrzymiej sile, a stosunkowo bardzo tanim kosztem. To też dynamo-elektryczne maszyny stanowią podstawę, na której z taką szybkością rozwinęła się dzisiejsza elektro-technika.

Jak wiadomo, ciepło możemy zamienić w ruch (maszyna parowa) i odwrotnie ruch w ciepło (tarcie); otóż ta sama ogólna zasada odwrotności stosuje się i do maszyn elektrycznych. A więc, obracając np. w maszynie Grammego induktor pierścieniowy, dostajemy prąd elektryczny i odwrotnie, wywołujemy obrót tego pierścienia dosyłając prąd do niej. I ta własność jest podstawą przenoszenia sił za pomocą elektryczności. Potrzebujemy tylko dwóch takich dynamo-maszyn połączonych drutem. Pierwsza, tak zwany generator, obracana siłą, jaką mamy do dyspozycyi, daje nam prąd, który przechodząc po drucie do miejsca, gdzie daną siłę zużytkować chcemy, porusza tam drugą taką samą maszynę, t. zw. receptor.

Jednem z najbardziej dziś rozpowszechnionych zastosowań tego przenoszenia sił są koleje elektryczne. Pierwszą udaną w tym kierunku próbą była na trzysta metrów długa kolej na wystawie przemysłowej berlińskiej roku 1879 przez firmę Siemens i Halske zbudowana. Lokomotywa elektryczna była receptorem, do którego prąd dochodził przez szynę izolowaną między obu zwykłemi szynami ustawioną.

Ta sama próba była na innych wystawach, jak we Frankfurcie, w Wiedniu itd. z pomyślnym rezultatem powtórzona. Przez tę samą firmę wybudowana, na dwa i pół kilometra długa, kolej w Lichterfeld odróżnia się tem, że nie ma właściwej lokomotywy, lecz każdy wagon zawiera w sobie receptor. Kolej ta udowodniła praktycznie, że wątpliwość: czy ten sam przewód dla kilku pociągów równocześnie służyć może, jest bezzasadną. W Meidling, niedaleko Wiednia, jest już od dłuższego czasu do użytku publiczności oddana kolej elektryczna, na kilka kilometrów długa. Zajmujące podobne urządzenie jest w Portruth w Irlandyi, gdzie użyto wodospadu rzeki Bush o kilometr od dworca odległego, do obracania dwóch turbin. Uzyskaną stąd siłą stu koni są poruszane maszyny dynamo-elektryczne systemu Siemensa, służące jako generatory. Linia ta jest na dziesięć kilometrów długa. Zresztą elektryczne tramwaje, koleje podziemne w kopalniach, rozpowszechniają się z dniem każdym. Lecz nietylko na tem polu przenoszenie siły już dziś oddaje przysługi. Świdry do wiercenia skał, młoty fabryczne, windy, żurawie, elewatory elektrycznością poruszane, coraz więcej zyskują uznania. Istnieją już także wcale podobno dobre konstrukcye pługów elektrycznych, a nawet są w kilku miejscowościach całe części fabryk elektrycznością w ruchu utrzymywane.

W ostatnich czasach wypracował inżynier Berliez projekt podziemnej kolei elektrycznej dla Paryża. Główna stacya ma być na placu de la Concorde, długość linii wynosi 16 kilometrów. — Pociągi będą kursować w ogromnej rurze z żelaza lanego. Pojedyncze pierścienie tej rury składają się z oddzielnych płyt o grubości 25 mm. Spoczywa w całej długości na betonie i murze. Koszta budowy wynosiłyby 54 miliony franków. Roczny wydatek obrachowują w przybliżeniu na 2.400.000 fr. skąd wynika nadzieja czystego zysku 3.600.000 fr. na rok, rachując na sprzedaż 30.000.000 biletów po 15 i 30 centymów, co

biorąc miarę z ruchu tramwajowego, jest zupełnie prawdopodobne. W krótkim może czasie doczekamy się urzeczywistnienia tego projektu, że jednak wynalazek ten jest na jaknajlepszej drodze, dowodzi tego fakt, że znany dom bankowy braci Rothschildów paryskich stanął przed paru miesiącami na czele nowo zawiązanego towarzystwa akcyjnego, którego celem jest eksploatacya elektrycznego przenoszenia siły. Jest to zaś dom zanadto ostrożny, by dał swą firmę przedsiębiorstwu nie mającemu zupełnej pewności powodzenia.

Wł. Niemeksza.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Upraszamy o zamieszczenie w łamach dziennika następującego oświadczenia: Zarząd Czytelni akademickiej wobec wystąpienia *Czasu* przeciw mowie prezesa Czytelni akademickiej W. L. Jaworskiego, wygłoszonej nad grobem ś. p. profesora Zygmunta Wróblewskiego, oświadcza niniejszem, że prezes Czytelni akademickiej W. L. Jaworski przemawiał z upoważnienia zarządu, danego mu jednomyślnie uchwałą z dnia 16 bm., jako reprezentant młodzieży akademickiej i że solidaryzuje się z jego przemówieniem w zupełności."

Leon Schützer wiceprezes, *Józef Górski* sekretarz, *Leopold Kosiński* skarbnik, *Michał Ferenciewicz* bibliotekarz, *Jan Bober, Stanisław Ciechanowski, Gabryel Górski, Maryan Grzybowski, Ludwik Janikowski, Aleksander Karcz, Tomasz Korolik, Wincenty Kuźniar, Gustaw Malinowski, Czesław Miśkiewicz, Hilary Ortyński, Bronisław Potocki, Zygmunt Wachtel.*

Arcyksiąże Wilhelm, inspektor artyleryi, przybył onegdaj wieczór do Wadowic i zamieszkał w hotelu „pod Niedźwiedziem", gdzie oczekiwał gościa komendant pułku podpułkownik Gläser wraz ze świtą oficerów.

Arcyksiąże wczoraj wieczór powrócił do Krakowa koleją cirkumwalacyjną i udał się w dalszą podróż do Galicyi pociągiem pospiesznym.

Dr. Kazimierz Szymkiewicz, dentysta, 25 bm. udaje się wskutek otrzymanego zaproszenia na kongres dentystyczny do Frankfurtu nad Menem. Na porządku dziennym obrad kongresu między innemi jest odczyt dra Herbsta, dentysty z Bremy, o świeżo wynalezionej przez tegoż metodzie rotacyjnej plombowania złotem. Dr. Szymkiewicz otrzymał osobny list od prelegenta z zaproszeniem wzięcia udziału przy demonstracyi tej metody

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Czasu* skonfiskowała prokuratorya.

Uległ również konfiskacie dzisiejszy numer *Kuryera Krakowskiego*.

Zmarli. Sylwery Brześciański, żołnierz polski z 1863 r., b. właściciel dóbr, zmarł w Sądowej Wiszni w 81 roku życia.

W Londynie zmarł Jan Baranowski, autor „Anglo-Polish Lexiconu", „Słownika polsko-angielskiego", oraz „Vade Mecum" francuskiego, które zyskało pochwałę Littre'go. Baranowski, urodzony w r. 1805, po ukończeniu gimnazyum w Mińsku gub., zyskał na uniwersytecie w Wilnie stopień kandydata. Od r. 1828 był podsekretarzem w Banku polskim w Warszawie. Osiadłszy następnie we Francyi, pracował w zawodzie handlowym, oraz zajmował się mechaniką i wynalazł kilka praktycznych przyrządów. Od r. 1872, zamieszkawszy w Londynie, dzielił swój czas pomiędzy prace dla rodaków i ulubioną mechanikę

Feliks Stobiński, jeden z najstarszych dyrektorów trup prowincyonalnych, umarł w Pułtusku. Zmarły dawał ze swą trupą widowiska w „Alhambrze" w Warszawie, w latach 1869 i 1870.

Wychodźctwo. 68 familij razem 350 osób, Niemców bukowińskich, emigrujących do Brazylii, przejechało dziś rano przez Kraków.

Lwów 20 kwietnia. (Koresp. *Nowej Reformy*). W Muzeum przemysłowem miejskiem na posiedzeniu Rady nadzorczej, odbytem dnia 18 b. m., zapadły pomiędzy innemi następujące ważniejsze uchwały, które świadczą, że zarząd Muzeum czuwa gorliwie nad rozwojem tego zakładu i dąży stale ku urzeczywistnieniu jego celów, a mianowicie: 1) w myśl wniosków komisyi konkursowej z grona Rady nadzorczej wybranej, postanowiono, ażeby kwotę 500 złr. uzyskaną przez zarząd Muzeum od wydziału krajowego na nagrody konkursowe za wyroby rękodzielnicze, rozdzielić na kilka działów rękodzielnictwa naszego, a szczególnie takich, których produkcye mają wszelkie warunki rozwoju, a które przez konkurencyę obcych wyrobów są przygnębione. Od konkurujących zaś będą wymagane tylko wyroby, które zalecać się mogą formą estetyczną, ścisłością wykonania, oraz swą taniością i praktycznością w zastósowaniu do codziennego użytku. W tym duchu ma niezwłocznie zarząd Muzeum ogłosić konkurs na wyroby rękodzielnicze z brązu, z drzewa, na wyroby konwisarskie i blacharskie. 2) na wniosek p. radcy Bodyńskiego członka zarządu uchwalono urządzić w jesieni b. r. wystawę, z uwzględnieniem takich rękodzieł, których rozwój na szersze rozmiary może mieć powodzenie w kraju naszym.

Sprawę tę poruczono komitetowi zarządzającemu do zbadania i wykonania. 3) W myśl wniosku tego wnioskodawcy wybrano komisyę, celem zbadania przedłożonego projektu czasopisma, któreby jako organ Muzeum przem. miejsk. było wydawane staraniem i nakładem tej instytucyi. Myśl tę popieramy jak najusilniej, gdyż brak w kraju pisma fachowo traktującego sprawy z dziedziny przemysłu, rękodzieł i sztuki stosowanej dotkliwie czuć się daje, ponieważ bardzo rozwinięta i interesująca literatura zagraniczna w tym kierunku nie dla każdego jest dostępną.

Pożar miasta. Dziś otrzymaliśmy następującą wiadomość: Miasteczko Żabno wczoraj doszczętnie spalone. Ogień wybuchł w stodole tuż przy wjeździe do miasteczka od strony Tarnowa, a przy braku straży, sikawki i narzędzi pożarnych w okamgnieniu objął całą ulicę wjazdową, dwór, gorzelnie i południową połać miasta, zwaną „Podcieniem", potem wschodnią, wśród której morzem ognia otoczony budynek sądowy murowany sam jeden cudem prawie ocalał. Rzeczy wynoszono na rynek, lecz gdy ogień przerzucił się także na stronę północną, gdzie propinacya, fara i budynki plebańskie stanęły w płomieniach i na stronę wschodnią, musiano z rynku uciekać, zostawiając rzeczy, a ratując życie. Żar był taki, że wszystko na obszernym rynku zgorzało, a żyd stary, który z ucieczką się nie pokwapił, zgorzał przy studni, zewsząd na 20 metrów izolowanej, a ciało jego zwęgliło się zupełnie. Ma być jeszcze więcej ofiar w ludziach. Ogółem zgorzało około 150 domów. Ratunek straży dąbrowskiej, szczucińskiej, tarnowskiej i sikawki z Radłowa był bezskuteczny, bo do miasta wjechać nie można było. Do gaszenia tlących zgliszczy brak ludzi. Doraźnej pomocy udzielono pogorzelcom z Dąbrowy, skąd 2 wozy chleba wysłano, i z Tarnowa, skąd też 2 wozy, głównie staraniem i kosztem pp. Lorda i Szancera, którzy i na miejsce pożaru przybyli, wysłano Przeszło tysiąc ludzi bez dachu. Nikt prawie nic nie uratował. Pomoc składkowa niezbędna. Ubezpieczonych było około 8 domów.

Kronika pożarów. W ostatnich paru tygodniach w Mętkowie, pow. chrzanowskiego, zniszczył pożar 5 domów mieszkalnych i 7 stodół z zapasami zboża. Strata w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 4.000 złr. W Ostrowie, powiatu kamioneckiego, zgorzał dom mieszkalny ze sklepem Motia Parnasa, oraz 6 zagród włościańskich. Nieubezpieczona wcale strata 3.810 złr. W Medyce, pow. przemyskiego, 8 zagród włościańskich; stratę obliczono na 2.185 złr. Z poszkodowanych 6 było ubezpieczonych. W Swirzu, pow. przemyślańskiego pogorzało 5 gospodarzy, których nieubezpieczona strata wynosi 3.015 złr. W Wołczkowie, pow. Stanisławowskiego, pogorzało 13 gospodarzy, a strata ich nieubezpieczona wynosi 5 444 złr. W przeważnej części tych wypadków pożaru nieostrożność była przyczyną nieszczęścia

Z Warszawy. P. Kazimierz Zalewski komedyopisarz po kilkumiesięcznej podróży powrócił w tych dniach do Warszawy. Staraniem p. Maryana Gawalewicza i grona literatów warszawskich odbyć się ma koncert na rzecz wdowy po ś. p. P. Wł. Wójcickim Sprzedażą programów zajęły się znane literatki pp. Walerya Morzkowska (Marrené), Józefa Sawicka (Ostoja) i Helena Janina Boguska (Hajota) W jesieni urządzoną ma zostać na fundusz budowy gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych wystawa miniatur. Siedm razy z rzędu grano w teatrze „Nowy dziennik" Bałuckiego, zawsze wywołujący wesołość audytoryum.

Interesująca operacya. Wobec choroby cesarza niemieckiego, niepokojącej cały świat cywilizowany, nie bez interesu jest wiadomość o wyniku operacyi w zbliżonej chorobie, której uległ ubogi człowiek w Warszawie. *Medycyna* donosi: „Kiryło Pawluczak, któremu dr. Krajewski dokonał całkowitego wyjęcia krtani, w dniu 10 b. m. opuścił szpital w stanie nic do życzenia nie przedstawiającym. Liczne grono lekarzy, w liczbie których był profesor i były dziekan Brodowski, badało starannie Pawluczaka na dni kilka przed wyjściem jego ze szpitala. Przyrząd sztuczny, zastępujący krtań, wyrobiony jest z twardego kauczuku i składa się z dwóch różnych części, które pacyent sam dowolnie może wyjmować i zakładać i w miarę potrzeby oczyszczać. Pawluczak mówi dobrze szeptem, a gdy chce użyć głosu, zakłada przyrząd stożkowy w jednej ze wspomnianych dwóch części. Mowa jest bezdźwięczna, a dłuższe przebywanie przyrządu, głos urabiającego, ogranicza oddychanie tak, iż pacyent woli przyrządu tego nie używać. Operacya była wycięciem całkowitem, gdyż i nagłośnia, którą operator pierwotnie miał zamiar zostawić, później została usuniętą. Operacya spowodowana była obecnością złośliwego nowotworu w krtani. Badanie drobnowidowej wykazało, i nowotwór był rakiem włóknistym. Obecnie dr. Krajewski zajęty jest opracowaniem danego przypadku".

Zemsta księżny. W arystokratycznych kołach stolicy nad modrym Dunajem, powszechnie znanym i lubianym jest młody książe X. Ten ulubieniec fortuny nie ma jednakże sławy wiernego małżonka, chociaż jest mężem czarującej księżny X., która zawsze podziw wzbudza swą pięknością, ilekroć ukaże się na balach, lub soirées wyższej arystokracyi wiedeńskiej. Młoda księżna pobłażającą była dla rozmaitych drobnych wykroczeń swego małżonka. Ale na dobre się pogniewała, gdy ten zawiązał dla urozmaicenia sobie czasu płochy stosuneczek z piękną szwaczką na Währing. Młoda i piękna żonka wnet przeczuła zdradę swego dozgonnego towarzysza i poczęła go śledzić. Niebawem była już pewną, że codziennie o godz. 3 po południu młody książe wymyka się ukradkiem z pałacu, najmuje fiakra i spieszy do swej Dulcynei.

Kilka dni temu po wzmiankowanej godzinie zajechał na Währing galowy powóz książęcy, konie w srebrzystych szorach, obok stangreta na koźle siedział suto wygalonowany strzelec. Z powozu wysiadła księżna pani i przystąpiwszy do oczekującego przed domem fiakra, zapytała go, czy książe jest na górze. Zdziwiony automedon zapomniał o przysłowiowej dyskrecyi fiakrów wiedeńskich i potwierdził zadane pytanie.

Na to księżna wsiadła do fiakra i kazała się odwieźć do pałacu, podczas gdy pojazd galowy zajął jego stanowisko.

Na ten niezwykły widok mieszkańcy Währing poczęli się coraz tłumniej gapić na okazały pojazd i liberyę, tak, iż w chwili, gdy książe ukazał się w progu domostwa — tłum widzów wynosił kilkaset głów. Corychlej wskoczył książe pan do ekwipażu i konie ruszyły z miejsca Jak się odbyło pierwsze spotkanie małżonków w książęcym pałacu — o tem milczą najśmielsi plotkarze wiedeńscy.

Wynalazek. Polak Fabich, student szkoły technicznej w Gandawie, przedstawił zarządowi komunikacyj w Belgii nowy pomysł hamulca do lokomotyw.

Chińczycy w Poznaniu. Do Poznania przybyli z Berlina chińscy urzędnicy ministeryalni, którzy objeżdżać będą Księstwo, oraz prowincye Śląsk, Westfalię i Pomeranię Naczelni prezesi zawezwani zostali przez ministra spraw wewnętrznych, aby zawiadomili o tem władze prowincyonalne i wysokim urzędnikom chińskim robili wszelkie ułatwienia w czasie objazdu prowincyi.

Z Ameryki. Ruch w Nowym Yorku wzrasta do tego stopnia, że istniejące koleje miejskie już nie wystarczają na potrzeby mieszkańców. Dla zaradzenia temu powzięto projekt zbudowania olbrzymiego mostu kolejowego, któryby połączył Brooklyn z Nowym Yorkiem. Obecnie przedstawiony został władzom plan zbudowania przecinającego Nowy York na całej długości tunelu, w którym ułożonoby poczwórne szyny kolejowe. W niektórych miejscach tunel ten znajdowałby się na 150 stóp pod powierzchnią ziemi. Od tunelu głównego rozchodziłyby się w danym punkcie dwa boczne dwutorowe tunele do przedmieść Brooklyn i Jersey-City. Długość wszystkich trzech tunelów wynosiłaby 24 klmr. Ekspedycya pasażerów i pakunków na dół i w górę odbywałaby się za pomocą windy na 150 osób, czyli 10 ton pakunków. Jako siła pociągowa użyta ma być elektryczność; koszta budowy obliczono na 135 mil. fr.

Kosztowne telegramy. Dziennik południowo-amerykański *La Tribuna Nacional*, wychodzący w Buenos Ayres, kazał sobie przesłać telegramem dwa znane orędzia cesarza Fryderyka — do narodu niemieckiego i do kanclerza. Koszta wypadły olbrzymie, każdy bowiem wyraz z Berlina do Buenos Ayres kosztuje 7 mar. 25 fen., ogólna więc suma wyniosła 1.000 dolarów. *Kuryer Warszawski* za też same dwie depesze zapłacił 560 rubli.

Składki. JO. ks. Walerya Windischgrätz i hr. Zygmunt Cieszkowski złożyli na rzecz filii czerwonego krzyża w Krakowie zebrane z koncertu, aranżowanego przez uczynność księżnej, 465 złr. na ręce przewodniczącego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 kwietnia po południu: „Emigracya chłopska", obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami Wł L Anczyca.

Wieczorem: Po raz piąty „Wesele Landszturmisty", komedya w 4 aktach, zlokalizowana przez Jana Jakubowskiego.

We wtorek 24 kwietnia: Drugi występ panny Antoniny Junoszówny, artystki teatru poznańskiego, „Rodzina Furyozów", komedya w 4 aktach z szwedzkiego Fryderyka Rüssa.

We czwartek 26 kwietnia: Dziesiąte czwartkowe przedstawienie: Po raz drugi „Durand i Durand", komedya w 3 aktach z francuskiego Ordonneau i Valabrequa.

W sobotę 28 kwietnia: Po raz pierwszy „Potępiona", komedya w 4 aktach przez S Olę

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z literatury ruskiej. Z literackich nowości ruskich, jakie świeżo wyszły z druku, musimy zanotować przedewszystkiem świeżo założone wydawnictwo książkowe pod tytułem *Naukowa biblioteka*. W wydawnictwie tem drukował najpierw Iwan Franko historyę greckiej filozofii według dzieła Fryderyka Szultze. W drugim i trzecim zeszycie *Naukowej biblioteki* wydrukował Michał Pawlik ciekawą i sumiennie opracowaną historyę ruskich czytelni ludowych pracę, która zdaje sprawę o dążnościach Rusinów w kierunku oświaty narodowej od pierwszych lat bieżącego stulecia aż po dnie nasze.

„Akademickie bractwo" we Lwowie wydało własnym nakładem ładny przekład Szyllerowskiego *Wilhelma Tella*, wykończony przez Włodzimierza Kmicikiewicza; obecnie zaś to samo Towarzystwo rozpisało konkurs na powieść z życia ruskiej inteligencyi. Powieść w rodzaju noweli nie może obejmować więcej jak cztery arkusze druku O premię (pierwsza wynosi 35 złr., druga 25 złr, a trzecia 15 złr.) ubiegać się mogą tylko takie siły, które dotychczas nie mają jeszcze w literaturze wyrobionego nazwiska. W *Bractwie* uformował się osobny komitet wydawniczy, którego prezesem jest p. O. Krochmaluk, a sekretarzem p. L Łłopatyński, obaj akademicy uniwersytetu lwowskiego.

Ks. prof. dr. Emil Ogonowski pracuje ciągle nad dalszym ciągiem historyi literatury małoruskiej, którą drukuje czasopismo *Zorja*. W maju br. zamkniętym zostanie cykl poetów, a następnie przejdzie czcigodny profesor do cyklu prozaików epoki nowej, który rozpocznie się od Grzegorza Osnowianeńki. Nawiasem tylko wspomnieć wypada, że i literatura „rusko-chałdejska", więc literatura b. *Słowa* i byłego *Prołomu*, a dzisiejszej *Czerwonej Rusi*, powiększyła się o trzy książki. P. Piotr Polański wydał w Lipsku dwa tomy prozą pod tytułem „Karpatskii nowelli", a russofilskie Towarzystwo „Akademiczeskij Kružok" wydało czwarty tom „Powiestiej i razskazow" Hieronima Anonima (ks Włodzimirza Chylaka). Nowelle p Polańskiego utykają pod względem języka, formy i budowy, a „powiesti i razskazy" Anonima, to rzeczy pisane z wielką werwą i prawdziwym talentem, tylko tą straszliwą mięszaniną językową, taką prawdziwą „prołomistyką", że wskutek tego nie mogą one zaliczyć się ani do literatury małoruskiej, ani do literatury rosyjskiej. Wiemy też z wszelką pewnością, że obaj wyżej wymienieni autorowie w historyi małoruskiej literatury ks. prof. Emila Ogonowskiego figurować nie będą Prawdopodobnie p. Swistun, autor komicznej rozprawy o „Wariaho-Russach", drukowanej zeszłego roku w *Nowym Prołomie*, będzie piewcą wiekopomnej sławy pp. Polańskiego i Anonima.

Wreszcie kilkanaście dni temu wyszła w Czerniowcach mała broszurka pod tytułem: „Odpowiedź na krytykę kobiecego wydawnictwa „Perszyj winok" w Zorji z r. 1887. Autorka tej odpowiedzi p. Natalia Kobryńska odparła rezolutnie te zarzuty, jakie poczynił utworom jej i jej towarzyszek krytyk p. H. C. Odpowiedź p Kobryńskiej cechuje przedewszystkiem poczucie godności własnej i przejęcie się ideami, wypowiedzianemi w tem wydawnictwie, którego ona była główną redaktorką. Świat niewieści na Rusi zabiera się więc nie na żarty do dzieła, któremu z naszej strony życzyć wypada jak najlepszego rozwoju

Sędzisław.

*** „Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831" — dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego — z przedmową K. Jarochowskiego — wydał K. Kozłowski. Poznań 1888 — 2 tomy. Któż nie zna wielkich zalet i wielkich wad dzieła ś. p. generała Mierosławskiego „Historya powstania narodu polskiego roku 1830 i 1831"? Wszystkie wady te i zalety znajdujemy także w książce, której tytuł podaliśmy na czele, a która tworzy ósmy tom niedokończonej „Historyi powstania". Świetna krytyka działań wojennych, wiele bystrości w surowym sądzie o polityce powstania, wiele porywczości w ocenianiu działania jednostek, z których w oczach autora żadna prawie nie ostaje się cało i czysto — styl miejscami świetny i porywający, miejscami „rozczochrany" aż do pospolitości — a to wszystko natchnione prawdziwie płomienną miłością ojczyzny, ale też i zaprawne goryczą zrozumiałą u człowieka, który przy ogromnym swym talencie w innych warunkach byłby zajął pierwszorzędne stanowisko, a umarł nie widząc nawet jutrzenki tego jutra, które mu było ideałem całego życia — to wszystko składa się na dzieło, którego bez głębokiego wzruszenia czytać nie można. Ale też dodajmy: i nie bez prawdziwego pożytku, jeżeli tylko czytelnik z krytycznym zmysłem do czytania przystąpi. Wybornie napisane słowo wstępne świeżo zgasłego Kazimierza Jarochowskiego dodaje wiele wartości najnowszemu temu wydawnictwu p Kozłowskiego, który wydaniem „Albumu wojska polskiego" i „Bitew i potyczek roku 1831" nie mało się zasłużył historyi naszych dziejów porozbiorowych.

*** *La France illustrée* podaje wizerunek i obszerny życiorys rodaka naszego Tadeusza Okszy Orzechowskiego. Jak wiadomo, był on twórcą telegrafu podwodnego łączącego brzegi Hiszpanii z przylądkiem Dobrej Nadziei.

*** Uniwersytet petersburski przedłożył na wydziale filologicznym temat na rozprawę pod tytułem „Kwestya włościańska w Polsce w epoce rozbiorów".

*** Konkurs na dzieło historyczne. Dnia 30 kwietnia r. b. upływa termin nadsyłania prac, ubiegających się o nagrodę Adama Chojnackiego za dzieło popularne. Konkurs rozpisała rada uniwersytetu warszawskiego na zalecenie wydziału historyczno-filologicznego. Tematem jest „Krótki rys historyczny wyparcia Słowian lechickich przez Niemców z nad Elby, Odry, Wisły i pobrzeży morza Baltyckiego, ze szczegółowem wyjaśnieniem tego zjawiska". Dzieło nagrodzone otrzyma 900 rs. Może ono być albo drukowane albo w rękopisie, lecz musi być napisane przez poddanego rosyjskiego.

*** Rozstrzygnięcie konkursu. Z czternastu utworów, nadesłanych na konkurs „Lutni" w Warszawie, którego termin upłynął z dniem 15 b. m., przyznano nagrodę jednemu tylko kwartetowi na głosy męskie, bez akompaniamentu, pod znakiem: „Straż nad Wartą". Zwycięzcą okazał się p. Michał Hertz.

Dział ekonomiczny.

Gorzelnie kociołkowe na Węgrzech.

Komisya budżetowa Sejmu węgierskiego, do której odesłano wniosek rządowy o reformie podatku gorzelnianego, dotąd miała zaledwie jedno posiedzenie. Na niem dowiedziano się z ust prezydenta gabinetu, a zarazem ministra skarbu, że dwa punkta kardynalne: stopa podatkowa i kontyngent są nietykalnemi.

Z tego wysnuwają i na Węgrzech wniosek, iż w innych punktach projekt może uledz zmianie; mimo to niektóre dzienniki pozwalają sobie twierdzić, że zmiana paragrafu o bonifikacyi gorzelń rolniczych na korzyść tychże gorzelń równałaby się odrzuceniu ustawy, jakby chciały właścicielom gorzelń rolniczych na Węgrzech odebrać zawczasu wszelką otuchę i chęć stawiania poprawek w tym kierunku.

Ale co do gorzelń kociołkowych tak w obozie ziemian, jak i fabrykantów zdaje się być zdanie jednakowe. *Pester Lloyd* z dnia 17 b. m. pisze o tych gorzelniach:

„Dopóki na Węgrzech egzystuje 130.000 gorzelń kociołkowych, które stoją poza kontyngentem i w produkcyi mają swobodę nieograniczoną, dopóki te gorzelnie oprócz tej niczem nieograniczonej swobody korzystają na mocy ustawy z olbrzymiej ulgi podatkowej, — dopóki nie znajdzie się w ustawie środek pewny, aby te gorzelnie pociągnąć do opłaty całego podatku, wyrób należycie skontrolować i utrzymać w odpowiednich granicach — dopóki — jednem słowem — stopa podatkowa i kontyngent odnosi się wyłącznie do gorzelń zegarkowych, chociaż nieprzeliczona ilość małych gorzelń kociołkowych, może bez przeszkody wszędzie wyrastać — dopóty zawodzić będą wszelkie oczekiwania, związane z nową ustawą".

Takich gorzelń kociołkowych, które przerabiają owoce, jest na Węgrzech około 125.000, a przerabiających materyał mączny jest 5667. Autor wspomnianego artykułu w *Pest. Lloydzie* przyznaje gorzelniom pierwszej kategoryi prawo bytu przez wzgląd na wielkie znaczenie ich w okolicach, gdzie pielęgnowanie drzew owocowych jest ważną gałęzią gospodarstwa — zwłaszcza w latach obfitego urodzaju; żąda jednak dla poskromienia niezdrowej konkurencyi, aby te gorzelnie przy pewnych ulgach (np. po 5 złr. upustu na hktl.) uiszczały cały w ustawie zaznaczony podatek, a zarazem podlegały ścisłej kontroli dla zapobieżenia częstym oszustwom.

Inny sąd wydaje tenże autor o gorzelniach drugiej kategoryi, przerabiających kartofle lub zboże. Takie gorzelnie powinny mieć charakter zwyczajnych gorzelń rolniczych, a zatem tylko własny produkt przerabiać, brahę spasać własnem bydłem, a nawozem sprawiać własne grunta.

Takich gorzelń było na Węgrzech w r. 1884/85 razem 5121 w ruchu; od zgłoszonych 15.162 hektl. alkoholu zapłacono 166 785 złr. podatku. Na jedne gorzelnie wypadało zatem podatku 32·57 złr. i 15·4 dni roboczych. W roku 1885/86 było w ruchu gorzelń 5348 — zgłoszonych hekt. alkoholu 13.697, podatku zapłaconego 150.675 złr. na jednę gorzelnię zatem wypadá po 28·18 złr. i po 13·3 dni. Wreszcie w roku 1886/87 było gorzelń 5667, zgłoszonych hektl. alk. 13.211, podatku zapłaconego 145.329 złr.; — na jednę gorzelnię wypada zatem po 25·64 złr. i po 12·1 dni roboczych.

Z powyższych cyfr pokazuje się, że takie gorzelnie zajęte były robotą przeciętnie po 12—15 dni na rok, wyprodukowały po 500—600 litrów i miały po 100—120 hektl. brahy na rok, to znaczy, że gospodarcze znaczenie tejże brahy na paszę dla bydła i nawozu na polu jest bardzo nikłe.

Skutkiem tego odpada wszelki racyonalny powód do otaczania tych gorzelń szczególniejszemi przywilejami, które wedle projektu do ustawy dalej trwać mają.

Otóż jeżeli te gorzelnie, które dotąd w czasie roboty, trwającej przeciętnie po 12—15 dni na rok, wyrabiały razem rocznie około 30.000 hkt. alk. — zechcą w przyszłości prowadzić kampanie przez ośm miesięcy, bo ustawa tak pozwala, wtedy wyrobią same po 500.000 hktl. rocznie, w co nie wliczono bynajmniej tej ilości, jaka z braku wszelkiej kontroli będzie zdefraudowaną.

Przytem należy zważyć, że pod opieką projektowanej ustawy dla skorzystania z przyznawanych dogodności może powstać mnóstwo nowych gorzelń tego rodzaju. I jakżeż wobec takich okoliczności możebną jest konkurencya gorzelń zegarkowych?

Ustawa powinna poskromić ten rodzaj konkurencyi przez wyznaczenie dla nich odpowiedniego kontyngentu, przez zastósowanie do nich powszechnej stopy podatkowej chociaż z odpowiednim upustem i przez ścisłą kontrolę.

Koleje skarbowe w Austryi. Ogłoszone sprawozdanie za rok ubiegły świadczy o znacznym finansowym rozwoju tych kolei. Jakkolwiek czysty dochód z nich obliczony był na 4,356.105 złr., to przecież przyniosły one 7,057.213 złr., wskutek czego rząd austryacki na kolejach wymienionych w etacie ministerstwa handlu oszczędzi 2,701.108 złr, ogółem zaś rząd w wydatkach na utrzymanie kolei zaoszczędził w roku 1887 — 3,024.236 złr.

Ruch na kolejach skarbowych rozwija się też bardzo szybko. Za przykład, posłużyć tu mogą cyfry następujące: Od roku 1881 do 1885 długość kolei skarbowych powiększyła się z 4.243 na 5.431 kilometrów, liczba przewiezionych pasażerów z 9,125.521 na 18,077 578, suma przewiezionych transportów z 8,451.527 na 12,238.122 ton, suma drogi przebytej przez pasażerów z 402,288.833 na 657,439.053 kilometrów, suma drogi przebytej przez transporta towarów z 805,350.798 na 1.432,906.507 kilom. tonowych, a ogólna suma dochodów z 35,633.042 na 47,304.606 złr. A przecież koszta ogólnej administracyi z sumy złr. 1,094.850 obniżyły się na 524 410 złr., koszta dozoru i utrzymania kolei z 6,588.116 złr powiększyły się tylko do sumy 7,327.487 złr, koszta służby ruchu i służby komercyalnej z 6,762.529 złr. na 9,141.815 złr., koszta utrzymania pociągów i warsztatów z 5,359.732 złr., wzrosły do sumy 7,749.137 złr., koszta zaś wydatków ruchu z 19,805.228 złr. na 24,742.849 złr. tak, że koszta utrzymania ruchu na kolejach państwowych w Austryi z 56.62 prc. spadły na 52.32 prc. dochodu brutto. Z cyfr tych okazuje się aż nadto, że dochody z kolei wspomnianych ustawicznie wzrastają, zaś wydatki stosunkowo zmniejszają się. Równocześnie suma, jaką rząd dopłaca do kolei, znajdujących się w jego zarządzie z 13,381.973 złr. w roku 1881 spada na 10,385.715 złr. Subwencya, jakiej rząd udziela zagwarantowanym kolejom prywatnym natomiast, wzrosła w tym samym czasie z 7,084.213 złr. na 7,234 300 złr. rocznie.

Towarzystwo zaliczkowe w Limanowy według ogłoszonego sprawozdania miało w roku ubiegłym 1.193 członków, między nimi przeważnie rolników, bo 1.034.

Udziały wynoszą 45.577 złr. (więcej o 384 złr.); fundusz rezerwowy 9091 złr. (więcej o 998), a cały majątek własny złr 56.343

Kredyt Towarzystwa w rachunku bieżącym łącznie 35.042 złr, w eskoncie wekslowym 39.687 złr., we wkładach oszczędności 49.607 złr., razem 124.337 złr. Stosunek kapitału własnego do obcego był więc 1 : 2 2.

Pożyczki, udzielone przez Towarzystwo, które przeszły na rok bieżący, wynoszą 162.321 złr.

Koszta procesowe z końcem roku wynosiły złr. 2.810, (więcej o 1.342 złr.). Koszta administracyi 3.129 złr. (mniej o 88 złr.).

Towarzystwo utrzymuje osobny fundusz zapomogi dla pogorzelców. Do tego funduszu wpłynęło w roku ubiegłym 644 złr., wypłacono w siedmiu wypadkach 655 złr.; na rok bieżący wynosi ten fundusz 1.674 złr.

Fundusz na pokrycie możliwych strat przy pozycyach mniej pewnych wynosi 4.247 złr.

Czysty zysk z obrotu całorocznego w kwocie złr. 2.591 złr. rozdzielono jak następuje: na dywidendę dla członków w stosunku 5 prc. 1.618 złr., na rezerwę podatkową 200 złr. na zapomogę dla miejscowej straży ogniowej 25 złr. — reszta 748 złr. do funduszu rezerwowego.

Wiec samodzielnych rękodzielników Zebranie przełożonych cechów krakowskich uchwaliło zwołać wiec samodzielnych rękodzielników dla ułożenia memoryału do Koła polskiego i wybrania deputacyi do cesarza o zmianę szczególnie §. 38 ustawy przemysłowej z roku 1888 oraz o przyznanie prawa do wnoszenia rekursów do najwyższych instancyj administracyjnych.

Wiec odbędzie się dnia 23 b. m w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Miody polskie w Londynie. W Londynie otwartą została piwnica Buntleya, w której sprzedają się miody polskie. Według ogłoszenia *Timesa*, miody te mają pochodzić z guberuii podolskiej.

Zeszłoroczne zbiory pszenicy w Europie. *Standard* londyński zestawia ostateczne rezultaty zbiorów pszenicy w roku 1887 w Europie i porównywa je ze średniemi zbiorami ostatnich lat dziesięciu. Cyfry te przedstawiają się, jak następuje:

	zbiór zeszłoroczny buszli		zbiory średnie z ostatnich lat dziesięciu buszli
Rosya	271,200.048	—	220,516 979
Francya	311,463.816	—	300.540.455
Wielka Brytania	18,627.169	—	79,082.750
Niemcy	98,588.698	—	108,711.921
Dania	4,732.590	—	4,568 292
Holandya	5,050.416	—	5,594.323
Belgia	119 790.196	—	22,281.975
Szwecya i Norwegia	2,832.792	—	3,192.250
Włochy	100,146,162	—	132,202.546
Austrya	193,572.969	—	116,583.994
Hiszpania	89,976.382	—	95,705.500
Portugalia	6,050.000	—	8,615.205
Grecya	4,963.000	—	5,075.263
Szwajcarya	2.076 000	—	2,035.906
Rumunia	24,409.000	—	26,190.854
Turcya	42,610.000	—	41,288.025
Serbia	6.545.600	—	5.169.612
Cała Europa	1.282,634.838		1.172,356.052

Z zestawienia powyższego okazuje się, że w ostatnim roku zebrano w Europie więcej pszenicy, niż przeciętnie w ostatnich latach dziesięciu. Ponieważ zaś Europa potrzebuje corocznie około 1.333,000.000 buszli pszenicy, przeto niedobór w zbiorach europejskich wynosi $7^1/_2$ miliona buszli. Takąż też ilość Europa musi sprowadzić z Indyj i z Ameryki, które znów mają na wywóz ilość pszenicy znacznie większą Autor wspomnianego artykułu w *Standardzie* dodaje, że brak zapasów pszenicy nie może wywołać zwyżki cen tego artykułu, gdyż braku tego dotychczas nie ma i że tylko niepomyślne wi-

doki urodzajów w roku bieżącym mogą przyczynić się do podwyżki. Z Ameryki tymczasem istotnie nadchodzą wiadomości o niepomyśnych widokach na zbiory.

Zaraza płucna. Przez zamknięcie granic od Rosyi i Rumunii powstrzymano wprawdzie wiele klęsk, ale pozostało jeszcze wiele złego miejscowego; mianowicie zaraza płucna pojawia się często i sprawia znaczne spustoszenia. Teraz znalazł się środek zapobiegawczy i leczniczy; wynalazł go L. Mandl, dyrektor fabryki spirytusu w Raabie na Węgrzech. Węgierski minister handlu hr Szecheny i doniósł o tem osobnym okólnikiem władzom municypalnym i wezwał je do robienia doświadczeń, dodając, że władze rządowe środek ten już wypróbowały jako skuteczny.

Na czem ten środek polega, dzienniki nie podają. Gdyby doniesienie było prawdziwe, wówczas wynalazek byłby prawdziwie wielce doniosłym, bo monarchia cała rocznie traci przez tę zarazę około 22 milionów złr.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 20 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·60	7·65
Żyto	5·25	5·50
Jęczmień	5·10	5·40
Owies	—·—	4·80
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	15·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·70	1·80
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	—·95	1·10
Masło (za garniec)	3·50	4·10
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka	6·30	6·50
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	20·—	30·—
„ czerwona	30·—	38·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 21 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735·4 mm	735·0 mm	733·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°·1	+6°·7	+20°·0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	ESE 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	88%	34%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	0	8

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 21 kwietnia. Wczoraj wieczorem w Kole polskiem toczyły się obrady nad budżetem dla ministerstwa spraw wewnętrznych i dla ministerstwa obrony krajowej. P. Swieżego upoważniono zabrać głos w Izbie poselskiej z oznajmieniem życzenia, aby śląskie władze polityczne korespondowały po polsku ze stronami polskiemi. P. Jaworskiemu polecono podnieść w Izbie konieczność szybkiej pomocy ze skarbu państwa dla dotkniętej powodzią ludności galicyjskiej. P. Hompeschowi pozwolono tylko we własnem imieniu mówić w toku obrad o nadużyciu starostwa w Łańcucie przy wykonywaniu krajowej ustawy drogowej. P. Niemczynowski wniósł w Kole, ażeby wysłano deputacyę do ministra obrony krajowej, gen. Welsersheimba, dla poparcia postulatów przemysłowców galicyjskich co do dostaw wojskowych, mianowicie aby ministerstwo urządziło w Galicyi przynajmniej dwie komisye odbiorcze we Lwowie i Krakowie, bo tylko w takim razie będzie dla przemysłowców galicyjskich możebnem mieć udział w dostawach. Wniosek został przyjęty.

Wiedeń, 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ściślejszego komisyi spirytusowej posłowie z lewicy postawili wniosek o zniżenie stopy podatkowej do 25 złr. Wniosek upadł głosami pp. Meznika, Rogla, Rutowskiego i Styrcey, przeciw głosom pp. Plenera, Mengera i Spensa.

Wiedeń, 21 kwietnia. Mniejszość Koła polskiego zamierza wnieść w Kole, żeby Koło uchwaliło poparcie wniosku dr. Mengera w Izbie.

Wiedeń, 21 kwietnia. Odrzucenie funduszu dyspozycyjnego działa sensacyjnie. Rząd czuje się być nie mało dotkniętym, chociaż prasa półurzędowa sili się na obojętność. Jeden z ministrów miał się wyrazić wobec dr. Riegera, że jeśli prawica tak dalej będzie rząd popierała, dni jej i parlamentu są policzone.

Wiedeń. 21 kwietnia. Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych zabierze głos ks. Swieży i będzie żądał, żeby już raz i na Śląsku przeprowadzono przynajmniej częściowe równouprawnienie i polecono urzędom politycznym używanie języka polskiego, a względnie czeskiego wobec stron polskich.

Wiedeń, 21 kwietnia. W półurzędowym komunikacie ze Lwowa twierdzi *Polit. Corr.* kategorycznie, że w Galicyi nie odbędą się zgromadzenia wyborcze z powodu sprawy wódczanej. (Może wyjdzie rozkaz, że nie wolno odbywać zgromadzeń wyborczych w ogóle. Wszystko możliwe. *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 21 kwietnia. Sąd jurorów tutejszej międzynarodowej wystawy sztuki przyznał złoty medal państwowy tylko malarzowi Horowicowi z pomiędzy malarzy polskich.

Wiedeń, 21 kwietnia. Trybunał państwa odrzucił zażalenie kolei lwowsko-czerniowieckiej w sprawie zaliczki na konto subwencyi.

Wiedeń, 21 kwietnia. Obawiają się demonstracyj ulicznych przeciwko dr. Luegerowi.

Wiedeń, 21 kwietnia. *Polit. Corr.* donosi, że z powodu niepokojących wiadomości z Charlottenburga, angielska królowa przyśpieszy swój wyjazd z Florencyi.

Paryż, 21 kwietnia. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot nie zaniechał projektu podróży na prowincyę. lecz go tylko odroczył. Podróż prezydenta odbędzie się prawdopodobnie za dni dziesięć. Uda on się najpierw do Bordeaux i Ayen, następnie zaś do Limoges, Marmande i Rochefort.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 21 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem twierdzi Poklukar, że przy wczorajszem głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym źle liczono — ponieważ za funduszem głosowało 19 więcej, niż podano. Mowca wnosi odnoszącą się do tego deklaracyę i żąda sprostowania wyniku głosowania.

Prezydent Smolka odpowiada, że byłoby to niebezpiecznym precedensem. Dokonane już ogłoszenie wyniku głosowania nie może być zmienione. Prezydent będzie zresztą prosił sekretarzy, aby na przyszłość byli ostrożniejsi.

Poklukar czyni uwagę, że bardziej jest niebezpiecznem oczywiście nieprawdziwe obliczenie uczynić podstawą ogłoszenia wyniku, lepiej przeto wynik sprostować na podstawie oświadczeń posłów.

Smolka nie zgadza się z tem, takie postępowanie bowiem równałoby się drugiemu głosowaniu.

Berlin, 21 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza buletyn. datowany 20 b. m. o godzinie 9 wieczór, w którym czytamy: „Cesarz czuł się w ciągu dnia dosyć dobrze; pod wieczór jednakże gorączka się znowu powiększyła i oddech stał się mniej swobodnym“.

Nordd. Allg. Ztg pisze: Cesarz wczoraj nie wstawał z łóżka, ale mimo to zajmował się sprawami rządowemi; zasnąć popołudniu nie mógł; pokarm przyjmował, jak zwykle, w dostatecznej ilości. Ropa wydziela się, jak poprzednio.

Berlin, 21 kwietnia. Buletyn o godzinie 9 rano: Cesarz miał noc niedobrą. Gorączka nieco silniejsza niż wczoraj rano. Oddech dość lekki. Ogólny stan zdrowia nie tak dobry jak wczoraj.

Berlin, 21 kwietnia. Dekret cesarski ogłasza amnestyę dla żołnierzy i marynarzy za pewne przekroczenia przeciwko ustawom cywilnym i wojennym.

Kolonia, 21 kwietnia. Do *Köln. Ztg* donoszą z Berlina, że z Rosyi nadeszła wielka ilość rosyjskich papierów wartościowych, mianowicie 6 milionów pierwszej emisyi pożyczki wschodniej; przez sprzedaż tych papierów rząd doznawszy zawodu w zabiegach świeżych o nową pożyczkę, zamierza zapewne uzyskać sumę złota, potrzebną na uiszczenie najbliższej raty przypadających od setek od dawniejszych pożyczek.

Paryż, 21 kwietnia. W parlamencie utworzyło się nowe stronnictwo, do którego należą członkowie „komitetu protestu narodowego“ i ze 20 posłów republikańskich, którzy podzielają przekonania Boulangera

Paryż, 21 kwietnia. Około 1000 studentów wykonało manifestacyę przeciw Boulangerowi — natrafili jednak na licznych manifestantów bulanżystowskich, z czego powstało starcie. Dwudziestu studentów jest rannych, jedni ciężko, inni lżej. Studenci zamierzają manifestacyę powtórzyć.

Paryż, 21 kwietnia. W Senacie rozpoczęły się wczoraj obrady nad ustawą wojskową. Juliusz Simon w mowie swej rzekł: „Powinnibyśmy raczej myśleć o wzmocnieniu armii, o przywróceniu równowagi finansów, zamiast tracić czas na próżne rozprawy o subtelnościach politycznych. Kraść czas ojczyźnie jest nieuczciwością. Niechaj rządy mają swoje własne te lub owe przekonania polityczne; ale gdy chodzi o armię z wrogiem tylko liczyć się należy“.

Paryż, 21 kwietnia. Przypuszczają tu iż rząd oświadczy się przeciw postawieniu na porządek dzienny w ciągu obecnej sesyi dyskusyi nad rewizyą konstytucyi

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 kwietnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	78	50
Zjednoczony dług w srebrze	80	25
Austryacka renta złota	110	40
5% austryacka renta (marcowa)	93	05
Akcye banku austro-węgierskiego	865	—
Akcye kredytowe	270	20
Londyn	126	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	37½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego o 22 minut później od krakowskiego).

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 7 minut 58 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 07 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 29 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 min. 58 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 1 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 8 min. 1 wieczór z Oświęcimia.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

Kraków, dnia 21/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104	—	105	—
Marki niemieckie za 100 mar.	62	10	62	50
20-to frankówka złota	10	—	10	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	88		89	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101	50	103	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91	—	92	—
6% Oblig. komunalne I Emis.	99	—	100	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92	—	93	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	87	50	89	—
4½% „ „ „ „ „	93	—	94	—
5% „ „ „ „ „	99	25	100	25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99	25	100	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96	25	97	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89	—	91	—

Lwów, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	278	—	283	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	50	100	60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	92	50	93	50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	—	—	88	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91	—	92	50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96	15	97	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	101	60	102	75
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88	—	89	50
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99	50	101	—

Warszawa, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	b	00	95
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89	90	90	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99	0	100	
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98	60	99	
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97	90	98	35
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97	90	98	35

Wiedeń, dnia 20/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78	0	78	2
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80	35	80	55
4% „ „ złota „ „ 100	110	05	110	5
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92	80	93	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132	50	133	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133	50	1·3	80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	60	139	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166	—	166	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166	—	56	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96	75	96	95
5% „ papierowa „ „ 100	85	55	85	
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	1 0	25	111	25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121	—	121	50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121	—	121	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	30	124	80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	101	50	102	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101		102	50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	—	104	60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	40	105	10

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118	50	118	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	—	106	—
5% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34	—	34	05
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	18	80	19	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	15	92	—
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	99	5	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99	4	100	—
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96	25	96	75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	0	101	5
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	10	75	102	25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	87	90	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93	—		40
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99	80	100	20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	25	101	75
4% „ „ „ „ „ 100	100	10	100	6
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103	50	104	

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97	—	97	75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98	25	98	75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100	70	101	30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	9	50	80	—
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	—	88	60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	70	125	20
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	20	97	70
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	40	144	—
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97	20	98	—
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96	40	97	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	50	8	80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182	25	182	75
Klary „ 40 „ m. k.	54	—	50	
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117	5	118	50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18	0	19	50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	56	50	—	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	40	17	60
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	30	11	60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20	—	21	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	—	35	—
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137	50	139	—
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	103	10	103	50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	87	—	87	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	268	80	269	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	270	50	271	—
30·—	Laenderbank „ 200 „	205	50	205	—
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	865	—	867	—
12·—	Unionbank „ 100 „	190	—	190	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „		—		

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	174	50	175	—
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	248	—	483	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	193	50	194	—
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	215	50	216	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	140	—	141	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	180	70	181	50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172	25	172	75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	222	40	222	80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	74	—	74	25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	360	—	362	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	97	5	99
20-to Frankówki „ „	10	05	10	07
20-to Markówki „ „	12	46	12	48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	38	10	48
Funty szterlingi „ „	12	67	12	70
Banknoty włoskie „ „	49	80	49	50
Ruble papierowe za 100 sztuk	103	75	104	25

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA

mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania, że

DWUDZIESTE SIÓDME ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w poniedziałek 28 maja 1888 r. o godz. 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej, pod L. 8, w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 27 maja 1887 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym siódmym istnienia Towarzystwa.
3. Wybory:
   a) Członka Rady Nadzorczej (w miejsce Artura hr. Potockiego, wybranego Prezesem Towarzystwa) do kadencyi, która kończy urzędowanie swoje w roku 1891;
   b) ewentualnie w wypadku przewidzianym w §§ 85 i 93 ustępie 6tym statutu wybór drugiego Dyrektora Towarzystwa na następne lat sześć.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym siódmym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzennia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym czwartym roku, to jest w roku 1887.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl § 38 statutu gradowego; i
   wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku ośmnastym, to jest w roku 1887 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ubezpieczeń na życie;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1887 wykazanej;
   c) co do zasad rozszerzenia ubezpieczenia na życie na wypadek wojny.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się:

Trzynaste Zgromadzenie Ogólne
CZŁONKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE

stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1887.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1887 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1887 po dzień 31 grudnia 1887 r.
   b) Rozdział zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1888 roku. 659 1

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie płacony).

PREZES RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl § 93 ustępu 6go statutu, nastąpi na posiedzeniach Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa w dniu 23 maja 1888 roku rozpoczynających się,

wybór IIgo Dyrektora

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na następną sześcioletnią kadencyę.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1888 r.

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie płacony.) 660 1

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000
Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300000
1	Wygr. à M.	200000
1	Wygr. à M.	100000
1	Wygr. à M.	90000
1	Wygr. à M.	80000
1	Wygr. à M.	70000
2	Wygr. à M.	60000
1	Wygr. à M.	55000
1	Wygr. à M.	50000
1	Wygr. à M.	40000
1	Wygr. à M.	30000
7	Wygr. à M.	15000
1	Wygr. à M.	12000
26	Wygr. à M.	10000
56	Wygr. à M.	5000
106	Wygr. à M.	3000
257	Wygr. à M.	2000
2	Wygr. à M.	1500
515	Wygr. à M.	1000
839	Wygr. à M.	500
30020	Wygr. à M.	145
15960	Wygr. à M.	200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **95.500 losow**, z których **47.800** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.160.290 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są wobok stojacej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50,000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **90.000** w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	**Złr. 3.50**
1. połowa orygin. losu	**Złr. 1.75**
1. 1/4 część orygin. losu	**Złr. 0.90**

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 kwietnia 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

SALLO BAU
ARTYSTA-SKRZYPEK

wynagrodzony w konserwatoryum wiedeńskiem pierwszą premią i złotym medalem oraz dyplomem artystycznego wykształcenia,

udziela lekcyj gry na skrzypcach.

Mieszka: ulica Dietlowska, Nr. 68, na parterze. 672 1 2

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

Wiedeński Magazyn
SUKIEN MĘSKICH i DZIECIĘCYCH
JÓZEFA ALTARA

w którym można dostać zawsze w największym wyborze, najlepszego gatunku, po najtańszych cenach

ubrania męskie i dziecięce

mieści się obecnie

w Rynku głównym, L. 14, I piętro,

w domu Wgo Alfreda Biasiona. 673 1 30

Zmiana lokalu.

Kotły parowe.

9 kotłów rurowych systemu Dupuis, każdy o 120 □ mtr. paleniska (5 kotłów było cztery miesiące, 4 przez trzy kampanie w użyciu), budowy Krackhardta w Pilźnie, na 5 atmosfer ciśnienia. — Kocioł górny jest 9·300 m. długi, 1·250 mm. diametr. Dwa dolne, każdy po 6·200 mm długi, 063 m. diametr. W dolnej części górnego kotła umieszczony stojący kocioł rurowy ma 2220 mm. wysokości, 1850 mm. średnicy i 96 sztuk rur po 83 mm. średnicy.

Bliższej wiadomości udzielają:

Is. Schmidl w Bernie,
Max Goldmann w Pradze.

601 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.